T 1 z. 3

Od Mendoga do Jagiełły.

III.

Giedymin sprzymierzeńcem Rygi. Papież wzywa Giedymina do przyjęcia wiary św. Giedymin objawia chęć chrztu św. Zaproszenie do kolonizowania Litwy. Przeszkody ze strony Zakonu do chrystjanizacji Litwy. Traktat wileński i jego znaczenie. Pozorne przystąpienie do przymierza Zakonu. Odciąganie książąt od przymierza z Litwą. Wańko Mazowiecki środkiem do krzyżowania zamiarów Giedymina. Zakon zawiera przymierze z W. Nowogrodem a rozejm ze Żmudzią. Znaczenie tych faktów. Giedymin oskarża Zakon. Prośba o przysłanie legata. Legaci w Rydze i trudności ich. Audjencja posła legatów u Giedymina. Czyja wina? Zakon pod klątwą. Łokietek i Giedymin. Wyprawa na Marchią Nową. Niefortunny pochód Giedymina pod Rygę. Landmistrz zdobywa Rygę.

Panowanie Giedymina przypada na czas wielkiego sporu i walki pomiędzy papieżem a cesarzem. Dzięki tej okoliczności, a także i z tego powodu, że i Giedymin, wprawdzie pośrednio i nieświadomie, bierze udział w tej walce, znaczenie jego panowania sięga poza granice Litwy, a nawet, jak zobaczymy, osiąga rozgłosu europejskiego.

Ludwik cesarz, z rodu Wittelsbachów, w walce przeciwko papieżowi niepogardzał żadną bronią, o ile że z charakteru porywczy i bezwzględny, w samem państwie miał do zwalczenia współzawodnika w osobie możnego księcia austrjackiego, Fryderyka Pięknego, o ile że środki jego, na których się opierał, były bardzo skromne i niejako zachęcały bujną jego, nie znającą hamulca, naturę do użycia najostrzejszych i potępienia godnych środków walki. Usiłuje on wmówić w Niemcy przez swych zwolenników, że Jan

XXII zmierza do zniesienia władzy elektorów w Niemczech, że Niemcom nie sprzyja; zaczęto prześladować biskupów wiernych papieżowi jak arcybiskupa salcburskiego i biskupa z Strasburga. Najprzewrotniejsze idee rozsiewali gorętsi zwolennicy cesarscy, jak Okkam, Marsiliusz z Padwy i inni. Słusznie zauważono o tym ostatnim, że wobec pisma jego Defensor pacis wszystko, nawet Hobbes i Kontrakt socjalny Roussa, wszystkie zamachy rewolucji francuskiej na wolność Kościoła blednieją, tak, że Marsiliusz o pięć wieków wyprzedził najzacieklejszych wrogów Kościoła. Zaprzeczał on władzy papieskiej, jak w ogólności władzy duchownej, a przez podporządkowanie tejże pod władzę świecką, dążył do złamania niezawisłości pierwszej — a przeto do negacji katolicyzmu. Całe Niemcy podzieliły się na dwa stronnictwa—jedno, stojące po stronie Kościoła i jego głowy, drugie po stronie cesarza, któremu znowu, według nauk Okkama, przypisywano absolutną, od Boga bezpośrednio pochodzącą, władzę nad całym światem.

I oto Zakon Niemiecki w Prusiech stanął w zupełności po stronie cesarza. Nie baczono wcale na charakter instytucji zakonnej, o ile że samodzielność Kościoła już oddawna była w Prusiech zniszczoną, a ratując tylko pozory, dla tej jedynie przyczyny nie działano otwarcie na szkodę papieża. Zresztą Zakon trwał w sporze zaciekłym z królem polskim Łokietkiem, toczonym w Kurji, pozostawał również w drugim sporze, niemniej dla Zakonu ważnym, toczonym również w Awinionie z arcybiskupem Rygi, pozostawał też w zawisłości od Kurji ze względu na walkę, toczoną przeciwko Litwinom i pokrewnym szczepom i z tych powodów nie odkrywał przyłbicy. Mimo to wiedziano dobrze w Kurji o właściwem stanowisku Zakonu, zajmowanem w wielkiej walce.

Przedewszystkiem zdradzało się ono w ugrupowaniu ludów i państw na wschodzie europejskim.

Tutaj, popierany przez papieża Jana XXII, Władysław Łokietek, pozostający w sporach z Zakonem, mógł wpływem swym, jaki, otrzymaną z rąk papieża koroną, wywierał na Piastów, paraliżować potęgę Zakonu i wpływ tegoż na wschodzie uzyskany. Należało przeto temu zwolennikowi papieskiemu wewnątrz w państwie, a raczej w dawnych jego dzielnicach, luźnie stojących i niespojonych w jeden wspólny organizm, przysporzyć wrogów i nagromadzić trudności, mające krępować jego swobodę i siłę. Tak samo na dalszej północy należało skrępować silnie podkopaną już potęgę arcybiskupa Rygi, z powodu którego Zakon jeszcze za papieża Kle-

mensa V popadł był w ekskomunikę — o ile, że, jak to widzieliśmy, uciskany arcybiskup wraz z miastem Rygą pozostając w walce z Zakonem, nie przebierającym w środkach, zmuszony był przywołać Litwinów ku pomocy i jak dawniej z Witenesem, tak teraz z Giedyminem połączony był traktatem przyjaźni.

W taki sposób w ugrupowaniu wschodniem widzimy Giedymina, poganina, stojącego po stronie arcybiskupa Rygi a tem samem pośrednio w obozie papieskim. Zakon tedy wytężył wszystkie środki, ażeby zarówno Łokietka, jak i Giedymina usunąć z pod chorągwi papieskich, ewentualnie, by się posłużyć ich osobami w walce tak zaciekle na zachodzie toczonej przeciwko papieżowi.

Co się tyczy osoby króla Władysława Łokietka, to rzecz nie przedstawiała dla Zakonu wielkiej trudności; nawiązać związki pomiędzy Piastami przeciwko królowi temu — jak zobaczymy — było rzeczą łatwą, natomiast trudniejszą była sprawa na północnym wschodzie. Tutaj nasamprzód stał Zakon w Inflantach dość niezawiśle od Mistrza wielkiego w Prusiech, powtóre władza metropolity w Inflantach była jeszcze potężną i zażywała powszechnej powagi. A jednakże jeszcze w pierwszym roku rządów Giedymina na Litwie udało się landmistrzowi Inflanckiemu, Gerhardowi von Jörk, doprowadzić do skutku plan, przy pomocy którego usuwał w zupełności obawy wzrastające dla Zakonu z powodu Litwy. Jeszcze w dniu 23 kwietnia 1316 r. udało się landmistrzowi doprowadzić do skutku zaczepno-odporny związek, na mocy którego kapituła Rygi, wasalowie diecezji i zakon Inflancki wiążą się w jedność, niszczą dawniejsze związki i stawiają warunek, aby na przyszłość żaden ze związkowych, bez wiedzy drugiej strony, nie zawierał pokojowego traktatu [50]). Nie tutaj miejsce dowodzić, jakimi to środkami skłoniono kapitułę do podpisania tego traktatu, wystarczy nam ogólna charakterystyka, że były to środki teroryzmu, tudzież, że papież Jan XXII skasował ten związek, jako niegodziwy i niezbożny [51]), a co bardziej, zapozwał landmistrza i wasalów przed swój sąd kurjalny i kazał mu oddać Rydze zajętą Dunamundę.

Z tegoż czasu pochodzi list papieski do księcia litewskiego. Zachęca go do połączenia się z Kościołem Rzymskim, z czego urośnie dlań sława u ludów, u Boga nagroda, a tryumf u wszystkich wiernych narodów [52]). Nie trudno domyśleć się, jak potężne wra-

---

[50]) Bunge II Nr 654. [51]) Ib. Nr 659. [52]) Raynald adan. 1317. Nr 50. Abraham, Organiz. Kośc. łac. na Rusi I p. 365. nn.

żenie wywarło to pismo na książąt litewskich i na samego Giedymina, który równocześnie się dowiadywał, że i ów związek Zakonu przeciwko Litwie wymierzony [53]), został przez papieża rozwiązany.

Skutki tego pisma papieskiego dają się dostrzedz na Litwie. I tak dowiadujemy się od samego Giedymina, że wybudował on dwa kościoły franciszkańskie, a mianowicie—jeden spalony przez Krzyżaków w Nowogródku, drugi zaś w Wilnie, nadto wybudował kościół Dominikanom w Wilnie. Co bardziej, dowiadujemy się, że zakonników powoływał do siebie, a nawet dał im w swej radzie najwyższej miejsce poczesne, i że poznawszy zasady wiary, wyraził życzenie przyjęcia chrztu świętego.

W radzie rozbierano sprawę zamiarów Giedyminowych, rozpatrywano korzyści zapewnienia sobie pokoju ze strony Zakonu, otwarcia Litwy dla chrześcijan, a więc zawarcie traktatu już nietylko z Rygą i metropolitą, ale także i z Inflanckim Zakonem, mającego otworzyć trakt z zachodu na Litwę do Pskowa i Nowogrodu. Nie da się zaprzeczyć, że korzyści, uśmiechające się Giedyminowi z traktatu handlowego, z upragnionej kolonizacji chrześcijan, mogły go bardziej, aniżeli nawet odezwa papieska, zachęcić do objawienia chęci przyjęcia chrztu świętego. wobec wspomnianych zakonników na radzie monarszej. Postanowiono tedy zawrzeć traktat handlowy z Inflantami i wezwać ku pomocy dawnego sprzymierzeńca, Rygę, zaprosić kolonistów zachodnich, rycerzy, rzemieślników, kupców, mieszczan do zamieszkania w Wilnie i w Nowogródku, gdzie już wybudowano kościoły, dalej zaprosić zakonników, kapłanów, znających języki polski, litewski i łotyski, celem nauczania prawd wiary świętej i apostołowania wśród pogan. Co najważniejsza, postanowiono upraszać głowę chrześcijaństwa, papieża, o potwierdzenie tych wszystkich zarządzeń i o przyjęcie króla Giedymina za syna posłuszeństwa...

Że Zakonowi wieści takie o chrystjanizacji Litwy nie były na rękę, okazał dowodnie faktami. Zeświecczony Zakon, walczący tutaj w Inflantach z Kościołem, utraciłby wiele z uzyskanej już mocy i władzy, co bardziej, traciłby prawa uzyskane do Litwy na podstawie nadań cesarskich i na podstawie darowizny Mendogowej. Nawet traktat handlowy nie był na rękę Zakonowi, dotychczas bo-

---

[53]) Lithwinorum infidelium et schismaticorum Ruthenorum, Bunge II, c. 92.

wiem na Dźwinie monopolizował Zakon handel, z otwarciem atoli tej arterji handlowej dla kupców zachodnich, traciłby olbrzymie korzyści tego monopolu.

O wystąpieniu otwarcie przeciwko planom, jakie się na Litwie układały, nie mogło być mowy. Zakon bowiem naraziłby sobie nietylko króla pogańskiego, nietylko arcybiskupa i Rygę, z którymi pozostawał dalej w niesnaskach, ale co ważniejsza, całą Hanzę, kupców zamorskich, którym Giedymin otwierał drogę w głąb Litwy i na Ruś, a co najważniejsza papieża, który z chwilą, kiedy książę poganin zażądał chrztu, stawał się jego protektorem i obrońcą. Zresztą całe chrześcijaństwo z odrazą przyjęłoby wieść o zamachu takim na uczciwe zamiary poganina, a Kościół, z którym walczono, który podkopywano, na skutek rozszerzenia wiary na Litwie jeszcze bardziej wyszedłby zwycięsko, gdyby temu sposobami zręcznemi a tajemnymi nie zapobieżono.

Działanie Zakonu było przeto ukryte i tylko w skutkach da się ono dostrzedz oczom badacza. Pozornie bowiem panuje zgoda pomiędzy zamiarami litewskimi a Zakonem, co bardziej, Zakon wobec tego, że Ryżanie i kapituła dążą do zawarcia z Giedyminem traktatu, deleguje z pośród siebie pełnomocników do przystąpienia do tej ugody. Istotnie traktat wileński z października 1323 r. zawarła nietylko kapituła ryska, przeorowie zakonów i rada miasta Rygi, nietylko pełnomocnicy estlandzcy króla Danji, ale nadto pełnomocnik mistrza Bartłomiej z Felina i drugi komtur z Mitawy [54]). Niemniej przeto cały szereg faktów dowodzi, że Zakon przystępował do traktatu li tylko pozornie. I tak wiadomo nam, że przejmowano po drodze spieszących do Rygi litewskich posłów, czyhano na nich, uprzątano ich, dalej, rozszerzano na zachodzie w Lubece i t. d. wieści, że zamiary litewskie są obłudą, że listy Giedymina wzywające do imigracji do Wilna są fałszywe, zdzierano pieczęci z nich, aby na ich autentyczność rzucić podejrzenie, i istotnie w takim stanie dostawały się one do adresatów. W taki sposób na intencje litewskie w stronach, gdzie i tak już imię litewskie było synonimem dziczy i pogaństwa, rzucono tyle podejrzenia, że rzecz cała, poważnie podjęta, zaczęła budzić wątpliwości.

Nie dość na tem; sprawa Giedymina znalazła odgłos wpośród chrześcijańskich książąt, sąsiadów, z których niektórzy, jak np. Wacław książę Płocki, byli spowinowaceni z Giedyminem; ten ostatni

---

[54]) Bunge VI, Nr 3071.

miał córkę Giedymina Gaudemuntę, na chrzcie Zofją nazwaną, za żonę. Posiadamy niewątpliwe w dokumentach autentycznych dowody, że Zakon zdołał tego księcia, jako też innych książąt Mazowieckich odciągnąć od związku z Litwą i od popierania spraw, zamierzonych przez litewskiego władcę.

Tego poparcia wymagał, jako konieczności, Giedymin, przeczuwający, na jakie trudności napotkać może jego cały zamiar. Toż np. zapraszając zachodnich kolonistów do imigracji, a wiedząc, że im po drodze w Inflantach przeszkody stawiać będą, ukazywał kolonistom drogę przez Dobrzyń, kraj podówczas ks. Bolesława Dobrzyńskiego, syna Anastazji, wdowy po Ziemowicie I, księciu Dobrzyńskim. Dalsza bowiem droga przez Płockie posiadłości zięcia Giedyminowego była już ułatwioną. Cóż się atoli dzieje; oto wybuchły niesnaski pomiędzy księżną Anastazją i jej synem z jednej, a zięciem Giedymina z drugiej strony i to do tego stopnia, że o przejeździe przez te kraje, zawieruszone wojną, nie mogło już być mowy. Nie dość na tem, nietylko że udaremnioną była tą drogą imigracja do Litwy, ale co nadto, z wojny, wybuchłej na Dobrzyniu, wyrosła kompromitacja planów litewskich. Bo oto Giedymin na prośby zięcia dał temuż posiłki, które zwyczajem litewskim spustoszyły Dobrzyńską ziemię, a nawet szarpnęły powiaty sąsiednie Zakonu. Natychmiast rozgłoszono o tym napadzie „litewskich hord“ po najdalszych stronach chrześcijaństwa. I nie dziwna — w chwili, gdy świat ten dowiadywał się z jednej strony o intencjach chrystjanizacji Litwy, wiadomość o najeździe litewskim podkopywała w zupełności wiarę w prawdziwość tych zamiarów. Co bardziej, pod koniec października zjeżdża się do Elbląga episkopat pruski, z powodu owego najazdu Dobrzynia i tutaj uchwala odezwę do landmistrza Inflant, do episkopatu Inflanckiego, do Rady miasta Rygi, aby odwołali, wobec strasznego najazdu ziemi Dobrzyńskiej, uczyniony z królem Litwy traktat [55]).

Stał się tedy rumor niemały w całych Prusiech, ale co bardziej, po wszystkich miastach hanzeatyckich i oczywiście takie spustoszenie Dobrzynia przez wojska posiłkowe litewskie, któreby w innych okolicznościach przeminęło bez odgłosu, teraz wywarło zamierzone skutki. Ono bowiem skompromitowało wysoce Giedymina, którego zamiary otwarcia Litwy dla chrześcijan nie mogły być uznane za szczere, skoro wszakże dopuszczał się srogich najazdów

---

[55]) Voigt C. d. Pr. II, Nr 105 z datą 24 październ. 1323.

na ziemie chrześcijańskie. Wańko Mazowiecki, który w maju 1321 r. zawarł był z Zakonem traktat, na mocy którego obiecywał, ani otwarcie, ani skrycie nie dopomagać Litwie, a raczej wspierać Zakon, dawać opiekę straży pruskiej granicznej, tudzież zawiadamiać Zakon o grożących mu najazdach [56]), ten Wańko posłużył teraz Zakonowi, jako taran do rozbijania planów chrystjanizacji Litwy. Czy tak samo dała się użyć do tych planów księżna Anastazja Dobrzyńska—niewiadomo, to pewna, że krewni jej Schwarzenburgi byli w sąsiedztwie najbliższem dygnitarzami Zakonu.

Najazd ten Dobrzynia stał się w połowie września — łatwo przeto zrozumieć, że Giedymin przed zawarciem traktatu wileńskiego, co nastąpiło dopiero w październiku t. r., mógł się zgodzić na prośby swego zięcia — oczywiście na zachodzie nie rozumiano pobudek litewskiego władcy, i dlatego dawano posłuch tym, którzy rzucali podejrzenia na uczciwość jego zamiarów.

Toż samo prawie ma się rzecz z najazdem Estonji i powiatów, do biskupstwa Dorpackiego należących, przez wojska litewskie — najazd ten bowiem poprzedził zawarcie wileńskiego traktatu o całe pół roku, i gdyby najazd ten był świadectwem złej woli Giedymina, jak to później wobec zachodu głoszono, traktat wileński nie byłby przyszedł do skutku. Nie dotyczył on zresztą Litwy bezpośrednio, gdyż tylko pośrednio sprawy tameczne Giedymina dotyczyły.

Rzecz tak się miała, że pod koniec 1322 r. upraszali posłowie pskowcy Giedymina, by im dał księcia w osobie starosty grodzieńskiego, wspomnianego już wyżej księcia Dawida litewskiego. Giedymin nie omieszkał skorzystać ze sposobności rozszerzenia swego wpływu i zaopatrzywszy księcia Dawida w posiłki, posłał go Pskowianom. Psków takim sposobem wchodził w obręb krajów, objętych polityką litewską, o czem doskonale wiedzieli Ryżanie, skoro równocześnie upraszali Giedymina, by ich interesa zalecił księciu Dawidowi, co też zatwierdzono traktatem październikowym wileńskim, na mocy którego Giedymin otwierał kupcom zamorskim przez swe kraje drogę do Pskowa i do Nowogrodu. Że Dawid w lutym, w obronie interesów Pskowskich, najechał był Estlandję, a w odwrocie wojska jego zniszczyły wioski biskupstwa Dorpatu, obwiniać o to wszystko w rok później Giedymina mogła tylko zła wola, o ile że ani starosta Estlandji, ani biskup Dorpatu, reprezentowany

---

[56]) C. d. Pr. II, Nr 96.

na zjeździe i podpisujący traktat, nie czynili najmniejszych trudności dziełu tego pokoju.

Ale wnet już pokazało się, po czyjej stronie zła wola była. Psków, jak wiadomo, współzawodniczył z Nowogrodem i będąc dawniej w zawisłości od nadilmeńskiej Rzplitej, stał się teraz Rzeczpospolitą niezawisłą. Otóż Zakon Inflancki, paraliżując niejako wpływ litewski w Pskowie, zawiera w grudniu (23 grudnia 1323 r.) przymierze zaczepno odporne z Nowogrodem, wyraźnie zwracając je przeciwko Litwie i przeciwko Pskowianom, innemi słowy, przywracając dawną drogę handlową na Narwę do Pskowa, a na Newę, Ładogę i Wołchów do Nowogrodu. Oczywiście, że wobec takiego przymierza upadło dla kupców zamorskich znaczenie traktatu wileńskiego. Ale, że ten ostatni traktat zaprzysiężony był przez pełnomocników Zakonu, który w niespełna trzy miesiące potem zawiera przymierze z Nowogrodem, wręcz przeciwne traktatowi wileńskiemu, w tem właśnie upatrujemy dowód złej wiary Zakonu [57]).

Przymierze to z Nowogrodem było w ręku Zakonu bodaj, czy nie najsilniejszym taranem do rozbicia planów i zamiarów Giedyminowych, a znaczenie jego polityczne określić należy tem, że umniejszyło ono znaczenie traktatu wileńskiego tak dalece, że stał się on niemal bezprzedmiotowym. A właśnie traktat ten, obiecujący Giedyminowi nadzieje korzyści dla państwa, wzmożenia jego siły, spotęgowania środków cywilizacyjnych, podniesienia stolicy, był ową zachętą, owym bodźcem, który popchnął władcę Litwy do prośby o chrzest z jaką się zwrócił do głowy chrześcijaństwa. Zaraz po zawarciu przez Krzyżaków przymierza, Nowogrodzianie zamknęli Ryżanom przystęp i trapili rozmaitymi napaściami sprzymierzeńców Giedymina. Równocześnie książę Dawid opuszcza Psków; misja jego się skończyła, był on już teraz niepotrzebnym Pskowianom, obawiającym się widocznie zawikłań. Dawid wraca na swe dawne stanowisko, na namiestnictwo grodzieńskie. Nowogrodzianie, jak czytamy w tamecznym latopisie wnet już wojowali z Litwą [58]). Znaczeniu jej, tak wysoko przymierzem wileńskiem wyniesionemu, urągają teraz, butni przymierzem z Zakonem zawartem, Nowogrodzianie.

Zrozumiawszy tedy, że Zakon musiał przystąpić do przymie-

---

[57]) Toż słusznie podnoszą Ryżanie, że uczynił to przymierze Nowogrodzkie Zakon contra Deum iustitiam, in grave praeiudicium christianitatis. Bunge VI, Nr 3072. [58]) Nowogrod. czwart. lat. IV. 50.

rza, a raczej traktatu wileńskiego, zastanowiliśmy się nad środkami, jakie przeciwko temu przymierzu użył i doszliśmy do wniosków, że jedne były obliczone na podkopanie szczerości zamiarów litewskich wobec zagranicy, drugie zaś na zniszczenie znaczenia traktatu samego. Podczas, gdy te pierwsze wymagały jeszcze dopełnienia, objaśnień, dalszych dowodów i związków, to podkopanie znaczenia traktatu samego było już dziełem dokonanem i to w taki sposób, że naprawa stosunków, zachwianych zupełnie przez podstęp landmistrza, okazała się niemożebną. Teraz zrozumiemy znaczenie owego odstąpienia wielkich wojsk Zakonu pruskiego z pod murów twierdzy nadniemeńskiej Pisten, w początkach roku 1322, o którem wspominaliśmy, jako o zagadce niepojętej. Istotnie Zakon, odstępując od twierdzy za wzięciem zakładników [59]), wyrządzał łaskę Żmudzinom, zadawalniając się przyrzeczeniem poddania się Zakonowi. Atoli ci zakładnicy i to przyrzeczenie były potężniejszą bronią w ręku Zakonu, aniżeli chociażby wszystkie twierdze nadniemeńskie Żmudzi. Mając bowiem zakładników Żmudzinów, mógł Zakon każdej chwili użyć Żmudzinów przeciwko Giedyminowi, co też uczynił, jak to zresztą w dalszym ciągu opowiadania dowodnie okażemy. Z dwóch stron równocześnie był Giedymin zagrożony, chcąc zamiary swe przywieść do skutku, od wschodu przez ligę landmistrza inflanckiego z Nowogrodem i od zachodu przez Zakon w Prusiech, trzymający w ręku Żmudzinów, aby ich w dogodnej porze użyć przeciwko Litwie.

Poznaliśmy trudną zaiste sytuację Giedymina, w jakiej się znalazł w czasie, kiedy do Rygi mieli przybyć legaci papiescy—Bartłomiej, biskup Aletu, i Bernard, opat, również francuski z djecezji Aniceńskiej, aby potwierdzić mocą papieską rozejm uczyniony, i na miejscu rozpatrzeć spory metropolity Ryskiego z Zakonem. Tak tedy w Rydze miał się odbyć jeden z ważnych epizodów owej walki pomiędzy papieżem a Ludwikiem Wittelsbachem, którego to tutaj na wschodzie popierał wszelkiemi środkami Zakon przeciwko papieżowi. Sprawa Giedymina, wiążąca się z tą walką, zyskuje na historycznem znaczeniu i służy poniekąd za ilustrację tej walki.

Istotnie trzeba było dla świata, dla cywilizowanego zachodu Giedymina, a więc „największego barbarzyńcę“, jaki podówczas znajdował się w Europie, aby poznano, jak wielce zamąconą jest opinja,

---

[59]) Dederunt obsides promittentes se fratum imperio subiacere, Dusburg w SS r. Pr. I, 186.

jak zagrożoną i podkopaną najwyższa powaga Zachodu. Bo oto co pisze Giedymin w liście do zniesławionego przez Marsiliusza z Padwy i Okkama Jana XXII — w liście, który w licznych egzemplarzach rozszedł się po Europie. Od dzieciństwa — mówi on — słyszeliśmy, że wszyscy wyznawcy Chrystusowej wiary podlegać mają waszej, Najprzewielebniejszy Ojcze, zwierzchniczej władzy i ojcowskiej pieczołowitości, i że Kościół Katolicki Rzymski rządzi samą wiarą. Zaiste słów takich podówczas na zawieruszonym zachodzie trzeba było, aby opamiętać zamąconą opinję chrześcijaństwa, a wrażenie było tem większe, że pochodziło z ust potężnego poganina, który przedstawiając swe trudne stanowisko, właśnie z powodu przeszkód, przez chrześcijan stawianych, błagał ojca świętego, by zwrócił łaskawe oko na ten stan opłakany, dodając, że gotów mu być posłusznym, jak to czynią inni książęta chrześcijańscy i przyjąć wiarę katolicką, byle być wolnym od katów i w niczem nie zależeć od mistrza Zakonu.

Dodać jeszcze należy, że Giedymin na poparcie swych próśb stawiał fakta znane skądinąd ojcu świętemu i że na skutek tego prośba jego zyskiwała na prawdziwości i szczerości w oczach Jana XXII. Była to krótka historja uniemożliwionej przez samychże chrześcijan chrystjanizacji Litwy. Odwoływał się bowiem na przykład poprzednika swego Mindowego, o którym otwarcie pisał, że z powodu srogich gwałtów, krzywd i zdrad Mistrza i braci Zakonu Krzyżackiego tak Mindowe, jak i jego poddani odstąpili od przyjętej już św. wiary, a z tego powodu także i książę, wraz ze swoimi, gnuśnieje w błędach przodków. Wskazując na arcybiskupa Rygi, Izarna, jak wiadomo prześladowanego przez Zakon, dodawał, że ilekroć z Litwy wysyłano do arcybiskupa posłów dla zawarcia przymierza, tylekroć ich zabijano i że także posłów samego Izarna Krzyżacy pomordowali, obwiesili lub potopili. Niezapomniał też dodać szczegółu, że, gdy Witenes do legata papieskiego, Franciszka, wyprawił posłów, a także i do arcybiskupa Fryderyka (bawiącego podówczas na dworze papieskim) z prośbą o przysłanie dwóch zakonników, którym wskazywał kościół już zbudowany (w Nowogródku lit.), Krzyżacy, dowiedziawszy się o tem, spalili ów Kościół zbrojnym najazdem... Kapłana Bertolda (Gyganta) w Rydze zamordowali oni we własnym tegoż domu, a przytem całe kraje, jak Semigalję, zamieniają w pustynie, twierdząc, że czynią to dla obrony chrześcijan...

Jeżeli dodamy, że arcybiskup Rygi, Fryderyk, znajdujący się

na dworze papieskim i to w sprawie procesu toczonego przeciwko Zakonowi mógł dać objaśnienia co do faktów napiętnowanych w liście litewskiego władcy, to istotnie nie dziwna, że papież nietylko że uwierzył w szczerość zamiarów Giedymina, ale nadto postanowił trudności usunąć. Utwierdzały go zresztą w przekonaniu o szczerych intencjach Litwina dalsze listy i poselstwa litewskie, w których upraszał o przysłanie do Litwy nuncjusza papieskiego, celem pouczenia go o prawdziwej wierze i udzielenia mu i jego poddanym chrztu świętego.

I ta prośba została wnet poparta faktami. Należy sobie przypomnieć, że rozesłał był Giedymin listy po miastach hanzeatyckich do klasztorów Braci Mniejszych, tudzież Dominikanów w Saksonji, zachęcając pierwszych do imigracji, do zamieszkania w stolicy, drugich do rozszerzania chrześcijaństwa na Litwie. Celem ułatwienia imigracji zaprojektował Giedymin zawarcie przymierza z reprezentantami hanzy, miastem Rygą, arcybiskupem Rygi i jego kapitułą, dalej z biskupami sufraganami i ze starostą Estlandzkim, które, jak już wiemy, przyszło do skutku w październiku 1323 roku, a więc w niespełna pięć miesięcy po rozesłaniu owych listów z zaproszeniami. Sprawa Giedymina stawała się przeto poniekąd sprawą, popieraną przez część świata Niemieckiego, którego cesarz nadęty zwycięstwem nad swym współzawodnikiem do berła, Fryderykiem Pięknym, przeciwko papieżowi wręcz wrogie zajął stanowisko, a jego satelici starali się jak najbardziej poniżyć stolicę apostolską. Oczywiście, że wśród takich stosunków miłemi były zaręczenia i prośby Giedymina, o tyle milsze, że w rzetelność ich wobec pism do zakonników i do miast zamorskich, wobec próśb, by stolica święta powagą swoją stwierdziła przymierze litewskie z Inflantami i z zamorskiemi miastami, nie można było wątpić.

Te były powody, dla których papież w listopadzie tegoż 1323 r. wysłał, wraz z arcybiskupem Rygi, legatów swych, Bartłomieja, biskupa z Aletu, tudzież Bernarda, opata Benedyktynów, klasztoru św. Teofryda z Puy, z zadaniem zbadania sprawy na miejscu i ukrzepienia przymierza powagą stolicy apostolskiej.

Z instrukcji papieskiej, danej legatom, widoczna, że papież wiedział już o wielkich trudnościach, na jakie zamiar litewski napotkał. To też szerokie dawał pełnomocnictwa legatom na Litwie i na Rusi, ale także i w Inflantach. Do opowiadania słowa Bożego mogli oni zawezwać pomocy światłych zakonników z jakiegokolwiek klasztoru. Za przybyciem na miejsce upoważnieni byli uwal-

niać pozostających pod wielką klątwą, nawracających się do wiary chrzcić, dyspensować tych, którzyby od schizmy przeszli do jedności wiary świętej, a nawet kapłanów tych narodów, którzyby przeszli publicznie do posłuszeństwa papieskiego, pozostawiać przy urzędach. Co bardziej, mieli oni władzę przywrócenia upadłych w tamtych stronach siedzib biskupich [60]), słowem posiadali jak najobszerniejsze pełnomocnictwo w sprawach duchownych, a nadto i zlecenia rozpatrzenia skarg Giedymina i ich załagodzenie. Ale co najważniejsza, wieźli oni ze sobą surowy nakaz papieski dla mistrza Zakonu, aby nie zrywał zawartego wileńskiego przymierza [61]). Papież z naciskiem podnosił w obszernem piśmie, że Giedymin, wobec posłów miast, publicznie wyznał, że jeszcze od przodków swych słyszał, iż rzymski papież jest ojcem wszystkich wiernych i że publicznie zapewniał, iż za przybyciem legatów, będzie się starał wykonać ten zamiar, który w sercu nosi. Były to pochwały dla tych, którzy przeciwko powadze stolicy powstawali, pewno bardzo niemiłe; to też celem skłonienia niekarnych do przestrzegania przymierza, zawartego w Wilnie, dodawał, że daje moc legatom i biskupowi Ozylji do użycia cenzur kościelnych, a nawet ekskomuniki i interdyktu, gdyby mimo nakazu poważyli się dzieło pokoju zerwać.

(d. c. n.)

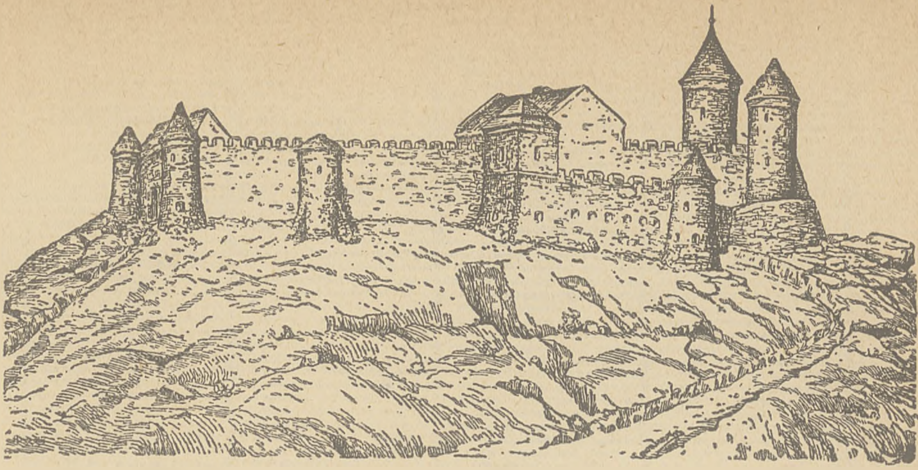
Antoni Prochaska.

---

60) Raynald Annal. eccl. ada 1324, Nr 45-7.
61) Raczyński C. Lith. p. 33—36.



Książę Lew, założyciel Lwowa.



Widok Wysokiego Zamku w połowie XVI w.

Xiążę Lew, założyciel Lwowa.

(Notatka historyczna).

Reprodukując piękny portret olejny Xcia Lwa, założyciela Lwowa na Rusi Czerwonej, któryśmy otrzymali, za łaskawem pośrednictwem jednego z naszych przyjaciół, z Ermitażu, a który niewiadomo jaką drogą trafił do pewnego klasztoru w głębi Rosji, nie możemy nie zaopatrzyć go wielkim znakiem zapytania: czy to prawdziwy i skąd on powstał? Jaką drogą?

Rozważmy kilka faktów, ich stosunek do siebie i do portretu.

Wzmiankę o Lwowie spotykamy najpierw w Latopisie hipackim pod r. 1259, kiedy Lwowianie patrzyli z góry na pożar Chełmu. Historycy nasi, mianowicie D-r Czołowski, przypuszczają, że zamek, twierdza „horod" mógł powstać około r. 1250. W znaczeniu właściwem „horod" oznaczał miejsce obronne, ale nie zawsze osadę miejską, która najczęściej istniała przed powstaniem grodu. Nestor powiada, że „w lieto 1037 założi Jarosław horod wielikij Kijew", ale Kijów o wiele lat wcześniej już istniał. Jarosław rozszerzył ogrodzenie i w ten sposób stworzył „horod wielikij" — „założi". Zbudowanie przeto zameczku na szczycie późniejszej wysokiej góry przypadło w udziale księciu Lwowowi, ale osada u stóp

góry mogła już przedtem istnieć, założona może przez kupców, handlujących ze wschodem, jako pewnego rodzaju emporyum. Taki charakter późniejszy Lwów długo zachował. Pewne wskazówki w tym względzie możnaby znaleźć z powodu herbu miasta — wspinającego się lwa. Wyjaśnienie pochodzenia tego herbu i studja porównawcze przyczynią się dopiero do usunięcia wątpliwości. Słowiańska nazwa późniejszego miasta, „Lwów“, mogła się tylko wiązać przypadkowo z nazwą Lwa, księcia halickiego. Byłoby to wdzięczne zadanie, gdyby kto z heraldyków wyjaśnieniem tych wątpliwości zajął się.

Nie mniejsze niejasności nasuwają się z innej strony. Jeżeli przyjmiemy datę Stryjkowskiego, że książę Daniel umarł w r. 1266 i że w tym roku książę Lew, „sam w ruskich księstwach... i w Świniogrodzkim podgórskim... panował“ i że w tym roku „Lwów miasto sławne z dwiema zamkami od swego imienia założył“, — to będziemy bliżsi Zimorowicza, który założenie grodu odnosi do r. 1270, niż hipotezy o założeniu około r. 1250. Owo zaś oglądanie przez Lwowianów pożaru Chełma w r. 1259 wskazywałoby, że miasto istniało już przed założeniem grodu. Wątpić również należy, aby Daniel, który był koronowany przez legata papieskiego w Drohiczynie w r. 1253, a umarł według Stryjkowskiego w r. 1266, według innych w 1264, pozwolił synowi budować gród i zakładać miasto na własną rękę. Między książętami ruskimi, którzy się mordowali i oślepiali wzajemnie, zaufanie nie szło tak daleko.

Mniejsza na razie o te zagadki, ale skąd się wziął portret taki piękny księcia Lwa i przez kogo i dla kogo mógł być malowany?

Jest to apokryf—jeżeli można tak powiedzieć—sfabrykowany tak samo, jak Wyhowski sfabrykował dla Chmielnickiego wrzekome nadania królów polskich, jak klasztory fabrykowały sobie przywileje, akty i nadania na ziemie etc. Poniekąd jesteśmy nawet w stanie oznaczyć czas kiedy powstał portret. Malarz wykonał zamówienie i mógł sobie z fantazji lub pierwszego lepszego wzoru wykombinować portret księcia, ale nie liczył się z chronologją. Otóż tło, na którem wymalowano portret, przedstawia Wysoki zamek i Lwów, ale już w takim stanie, w jakim on rozpoczęty przez Kazimierza W., po zburzeniu go przez xięcia Lubarta (1353), uzupełniany następnie przez Jagiełłę i innych królów, przetrwał do końca XVI i zapewne do połowy XVII w. To samo można powiedzieć o Lwowie, widocznym na portrecie.

Trudno wyobrazić sobie, aby książę Lew, który zajęty był

ciągle rabunkiem i wojną, a czasem i mordowaniem swoich nieprzyjaciół, miał chęć przekazania swojej rycerskiej postaci potomności. Siedział on jedną zimę tylko (hiemem unam) w tym zameczku, którego otaczały błota (locum laumosum), skąd wreszcie przeniósł się do podnóża góry, a w zameczku przechowywał insygnia swoje, skarby i łupy wojenne (insignia ducatus sui, peculium castrense manubiasque reposuit). Śród dzikiej natury i dzikiego otoczenia tatarskiego, gdzie uboga ludność każdego dnia mogła być narażoną na wycięcie i rozpędzenie, jak to się stało we sto lat prawie po domniemanem założeniu Lwowa, kiedy go książę Lubart splądrował, nie było chyba warunków na robienie portretów. Dopiero po lubartowem zniszczeniu, kiedy Kazimierz W. zbudował murowany zamek, począł się Lwów rozrastać w ludzi, bogactwo i w sztukę.

Ów portret, który reprodukujemy, wraz z murowanym zamkiem XVI—XVII w., podobnym do przedstawionego na portrecie, pozwala nam zrobić przypuszczenie co do czasu pochodzenia portretu. Na dworze ks. Lwa przemieszkiwała macocha jego, księżna Konstacja, osoba bogobojna i dobra. Sprowadziła ona księży Dominikanów do Lwowa — jak utrzymuje Zimorowicz. Po obróceniu w perzynę i ruinę Kijowa przez Mongołów, po zdobyciu go przez Batego, kijowscy Dominikanie zostali bez przytułku. Uciekając, zabrali ze sobą cudowny posążek Matki Boskiej, z którym — jakoby— schronili się do Lwowa. Tu książę Lew, za instancją swojej macochy, nadał im pewne grunta. O własność tych gruntów powstał spór między Dominikanami a Bazyljanami już w XVII w. Trzeba było dowodzić własności. Wzorem wielu innych klasztorów i prywatnych osób Dominikanie wynaleźli sobie hramotę ks. Lwa, która nietylko dowodziła nadania na ich korzyść, ale utrzymywali, że szczodry książę Lew do nadania dołączył jeszcze własny portret, który Dominikanom, na znak swojej życzliwości, podarował.

Być może nawet, że Dominikanie prawnie władali gruntami, ale dlaczego ów portret znalazł się na tle zamku i miasta Lwowa z XVI i XVII w. — to już chyba było tajemnicą jasnowidzenia przyszłości, lecz mocno zachwiewa wiarę w prawdziwość, jakoteż współczesność portretu i nadania.

Pozostaje jeszcze jedno pytanie do rozwiązania: kto malował ów portret? Skoro już jesteśmy na gruncie hipotez, pozwolimy sobie jeszcze na jedną, raczej domysł, co do autora portretu. Za czasów Jana Sobieskiego mieszkał we Lwowie malarz Bazyli. Prze-

mieszkiwał również w Jaworowie na dworze króla i podobno malował nawet portret jego. Cieszył się widocznie łaską królewską, bo na ślubie jego w r. 1687 był Jan Sobieski obecny. Czy ów Imci Pan Bazyli nie sfabrykował czasem na zamówienie portretu księcia Lwa? Nie brak i dziś takich malarzy, którzy pułkowników i archimandrytów z XVII w., nigdy nie oglądanych, wcale dobrze malują.

R. G.

Podczas, gdy autor powyższej notatki stara się ustalić datę powstania portretu za pomocą dowodów historycznych, pragnęlibyśmy dorzucić kilka uwag o stronie artystycznej i stylowej. Pierwszy rzut oka przekonywa niezbicie, że nie jest to oczywiście portret autentyczny, współczesny ks. Lwa, maniera malowidła wskazuje niewątpliwie na wiek XVII-ty. Nie jest to dzieło pierwszorzędnego penzla, technika nieco twarda, w każdym razie jednak pewien rozmach i zalety dekoracyjne wyróżniają ten portret od tylu innych owej epoki, jakie spotykamy po starych dworach i klasztorach, świadczy też o niewątpliwym talencie domorosłego prawdopodobnie artysty.

Autor obrazu — jak zresztą najwięksi mistrzowie owego czasu — nie miał pojęcia o archeologji, to też bez najmniejszego skrupułu malował postać z wieku XIII, w stroju i w otoczeniu swego czasu. Tak samo byłby przedstawił... króla Heroda lub Atyllę. Zbroja, jaką widzimy na księciu, z przodu zaostrzona nakształt piersi ptaka, należy do typowych okazów XVII wieku. Sylweta miasta, które tworzy tło obrazu, ze swemi barokowemi wieżycami, również niezbicie wskazuje na wiek XVII. Gdy więc co do epoki powstania niniejszego portretu niema i nie było najmniejszej wątpliwości, istniało podejrzenie, czy nadpis „Leo Princeps Russiae Fundator Urbis Leopolis“ nie został później dodany i czy postać na nim wyobrażona rzeczywiście przedstawia ks. Lwa, założyciela Lwowa. Wobec jednak dowiedzionej identyczności, lekko występującego na tle obrazu zamku, z zamkiem lwowskim, którego widok z połowy XVI w. zamieściliśmy na czele niniejszego artykuliku — podejrzenie to zdaje się upadać. Portret rzeczywiście przedstawia ks. Lwa i chociaż to dzieło fantazji, niema najmniejszej wartości dokumentu historycznego, przecie zasługuje na uwagę jako piękny i wielce charakterystyczny okaz naszego malarstwa portretowego z XVII wieku. **O.**

Przyczynek do dziejów Wileńskiej loży masońskiej

„Gorliwy Litwin“.

Pani Tira Sokołowska, członkini Petersburskiego i Moskiewskiego Instytutów archeologicznych, oraz sześciu rosyjskich Towarzystw i komisji archeologicznych uprzejmie przysłała mi kopje kilku dokumentów, znajdujących się w oddziale rękopisów Petersburskiej Akademji Nauk. Ponieważ dokumenty te są ciekawe ze względu na nieznany fakt wyrzeczenia się przez niektóre wileńskie loże masońskie wszelkich stosunków z wolnomularstwem polskiem i zabiegów czynionych w celu przyłączenia się do wschodu Rosyjskiego, przeto podaję te dokumenty pisane po francusku w tłómaczeniu polskiem.

Dla czytelników, którzy nie studjowali historji wolnomularstwa, niektóre wyrazy i całe ustępy w omawianych dokumentach mogą być niedość zrozumiałe i dlatego sądzę, że dobrze uczynię, poprzedzając je wstępem.

Nie mam wcale zamiaru kreślić tu historji wolnomularstwa w Polsce, na Litwie, tembardziej, że to już zostało uczynione przez autorów bardziej powołanych i kompetentnych, że wspomnę ks. Stan. Załęskiego, autora znakomitego dzieła p. t. „O Masonji w Polsce od r. 1742 do r. 1822, na źródłach wyłącznie masońskich napi-

sane". Kraków. 1889 *), pragnę tylko dać krótki rys dziejów jednej loży wileńskiej, mianowicie loży „Gorliwy Litwin", ponieważ przytoczone niżej dokumenty do tej właśnie loży się odnoszą.

O czasie powstania pierwszych lóż masońskich w Wilnie, prawie nic pewnego powiedzieć nie można, ponieważ wszelkie ich ślady zaginęły. Można jednak przypuszczać, że wolnomularstwo kwitło na Litwie już w pierwszej połowie XVIII stulecia za czasów Augusta III Sasa. W tym czasie, mianowicie od r. 1742 masonerja w Polsce szybkie czyniła postępy dzięki lożom, założonym przez braci Stanisława i Jana Mniszchów. W r. 1784 po różnych przejściach utworzył się w Warszawie **„Wielki Wschód Polski i Litewski"**. Nazwa ta dowodzi, że na Litwie w tym czasie już istniały organizacje wolnomularskie, które były zależne od Wschodu Polskiego. Wiemy przynajmniej, że w Białymstoku była loża **„Złoty pierścień"**, która w r. 1770 przyjęła nazwę: **„Przyjaźń"**.

Około roku 1774 polscy masoni wybili się z pod przewagi wielkich lóż zagranicznych, szczególnie francuskich i w r. 1775 założyli stowarzyszenie **„Rycerzy św. Karola"**. Jedno komandorstwo tego stoworzyszenia rezydowało w Warszawie, drugie w Wilnie. Komandorem tego ostatniego był Mateusz Żyniew, starosta Bereznicki. Ten to Żyniew w r. 1778 wspólnie z Michałem ks. Ogińskim, Józefem Hurko i księdzem Michniewiczem, przekształcił wileńskie komandorstwo rycerzy św. Karola na lożę masońską, dając jej nazwę: **„Dobry Pasterz"**. Członkami loży były osoby rozmaitych narodowości, co nie zawsze było dogodnem, to też już w r. 1780 loża „Dobry Pasterz" rozpadła się i jej członkowie utworzyli trzy samodzielne loże wileńskie, mianowicie:

1. „Dobry Pasterz" — loża francuska, której mistrzem został Antoni Hoden, pułkownik wojsk litewskich.

2. „Szkoła Sokratesa" — niemiecka, na której czele stanął Do-

---

*) W roku bieżącym wyszła z druku w Wilnie w języku rosyjskim praca p. S. F. Dobriańskiego „Massonskija łoži w Litwie". Wilno 1911. 8, str. 32, 6 ilustracjami. — p. Dobrianskij korzystał z materjału, znajdującego się w oddziale rękopisów Wileńskiej bibljoteki publicznej, ale nieznane mu były materjały, które posiada Akademja Nauk w Petersburgu. Książeczka p. Dobrianskiego zasługuje by ją poznać, jakkolwiek nie jest wolną od kilku błędów.

minik Przezdziecki, starosta miński, a potem podkanclerzy litewski *).

3. „Gorliwy Litwin“ — loża polska. Mistrzem jej był wspomniany Mateusz Żyniew *).

Niezależnie od tych trzech, były w Wilnie około r. 1781 loże: Prowincjonalna „Jedność doskonała“, której mistrzem był Michał ks. Ogiński i „Wierność doskonała“. Ta ostatnia była lożą kobiecą, miała jako W. Mistrzynię z Radziwiłłów, baronową Ferzen. „Straszną siostrą“ była hrabina Sołtan z domu również ks. Radziwiłłówna. Ta loża istniała bardzo niedługo.

Rozbiór Polski, rewolucja 1794 r., zajęcie Wilna przez wojska rosyjskie i wcielenie Litwy do Rosji, nie mogły nie odbić się na losach wolnomularstwa litewskiego. Loże utraciły swe archiwa, nie miały lokalu, nie mogły pracować owocnie, to też jedna po drugiej rozwiązywały się. Około r. 1810 uczyniono próbę wskrzeszenia lóż, ale rok 1812 zadał im nowy cios. Dopiero w jesieni tego roku, wskutek wezwania Wielkiego Wschodu Warszawskiego, prałat archidjakon katedry wileńskiej, ks. Michał Dłuski, stary zapalony mason, z właściwą mu energją zakrzątnął się około wznowienia lóż wileńskich. Zebrał on starych wolnomularzy, jak prałata Nikodema, księcia Puzynę (późniejszego biskupa), szambelana Kazimierza Hornowskiego, profesora Franciszka Narwoysza, przemysłowca Rafała Hay'a, kanonika i profesora Józefa Bogusławskiego, profesora artystę-malarza Jana Rustema, profesora Mikołaja Mianowskiego oraz kilku innych ***) i po odbytych naradach postanowiono wskrzesić dawne loże. Tylko wszyscy wojskowi — dawniejsi wolnomularze wycofali się z Masonerji i do nowoutworzonych lóż nie wstąpili. Zostały tedy wznowione loże: „Dobry Pasterz“, „Gorliwy Litwin“ i „Szkoła Sokratesa“. W tym samym czasie rozpoczęła na nowo prace również prowincjonalna loża „Jedność Doskonała“.

---

*) Jakoby miała istnieć w Wilnie inna jeszcze loża niemiecka — „Zum guten wirten“, ale o tej żadnych wiadomości nie mam.

**) S. Dobrianskij. Op. cit.

***) Musiały zasady wolnomularstwa, którego treścią były wewnętrzna moralna doskonałość, powszechna miłość ludzkości, i kosmopolityzm, nie wyłączający miłości Ojczyzny, musiały te zasady dla jednostek lepszych i szlachetniejszych posiadać wiele uroku, jeżeli do masonerji wstępowały nietylko najinteligientniejsze osoby, profesorowie, uczeni, artyści, ale nawet duchowieństwo niższe i wyższe, pomimo, iż na wolnomularstwo wyroki potępienia rzucali papieże, jak Klemens XII (1738), Benedykt XIV 1751), Pius VII i Leon XII.

Odtąd w ciągu lat kilkunastu wolnomularstwo na Litwie rozwijało się pomyślnie, ponieważ nie było ono nietylko prześladowane przez rząd, ale tolerowane i nawet niekiedy popierane. W Petersburgu i Moskwie masonami były wysokostojące osoby rządowe, arystokraci, uczeni, literaci. W Wilnie, do loży „Gorliwy Litwin“ w r. 1813 zostali przyjęci między innymi: gubernator cywilny Ławiński, gubernjalny marszałek szlachty Sulistrowski, Ludwik hr. Plater, główny zarządzający lasami rządowymi na Litwie, kilku profesorów uniwersytetu i urzędników. W r. 1818 było już na Litwie 12 lóż, z których w Wilnie rezydowało sześć, mianowicie: „Gorliwy Litwin“, „Dobry Pasterz“, „Szkoła Sokratesa“, „Orzeł Słowiański“, „Gorliwy Litwin zreformowany“ i loża prowincjonalna litewska „Jedność doskonała“.

Loża „Gorliwy Litwin“ przyjęła rytuał i obrządki wolnomularstwa szkockiego, uznając je za jedyne prawdziwe, i stosownie do tego miała tylko 7 stopni braci, począwszy od I najniższego i do VII najwyższego. Brat I-go stopnia zwał się uczniem, II — czeladnikiem, III — majstrem, zaś VII — rycerzem Różowego krzyża. W piewszych miesiącach po wznowieniu, loża „Gorliwy Litwin“ miała braci I-go stopnia — 5, II-go — 5, III-go — 7, IV-go — 1, V-go — 3, VI-go — 2. Stopień VII najwyższy posiadał jeden tylko brat Franciszek Przeciszewski, stary mason, przyjęty do wolnomularstwa w Paryżu.

Dzięki stosunkom i zabiegom Dłuskiego, loża już przy końcu 1813 r. miała skromny, ale wygodny lokal w oficynie domu Romera na Bakszcie, wprost wylotu ulicy Sawicz. Oficyna dotąd istnieje nie zmieniona zewnętrznie w dziedzińcu na lewo, tuż przy bramie. Lokal ten był wspólny dla wszystkich lóż wileńskich, jak to widać z odpowiedzi Teodora Kramera, mistrza katedry loży „Orzeł Słowiański“, policmajstrowi Sztykowowi, na jego zawiadomienie w r. 1822 o zamknięciu loży, oraz żądanie przedstawienia szczegółów o loży i spisu braci *). Wielka sala, w której odbywały się posiedzenia lóż, znajdowała się na piętrze. W przybliżeniu można odtworzyć jej wygląd na podstawie, sporządzonego przez policmajstra Sztykowa, spisu przedmiotów masońskich. W głębi sali na wzniesieniu o dwóch stopniach, był ustawiony rodzaj ołtarza, pomiędzy dwiema kolumnami złoconemi, z których każda miała

---

*) Odpowiedź T. Kramera in extenso podaje S. Dobrianskij. Op. cit. str. 24.

5 łokci wysokości. Podczas posiedzeń na kapitelach kolumn umieszczano kule złocone (takie kolumny są wyobrażone na pieczęci loży „Gorliwy Litwin"). Przy ołtarzu stały dwa świeczniki drewniane lakierowane (2 łokcie wysokie) z funtowemi świecami woskowemi, a przed nim nizki stołeczek, obity jasno-niebieskiem suknem, z galonami i frendzlami złotemi. Na tym stołku klękano przed ołtarzem. Na ołtarzu leżały niemieckie biblje starego i nowego testamentu i stała klepsydra z piaskiem przesypującym się, a na niej czaszka ludzka. Ołtarz był przykryty serwetą z jasno-niebieskiej materji z frendzlą i chwastami złotemi. Nad i za ołtarzem była zawieszona zasłona z jasno-niebieskiego kamlotu z wyszytą na niej srebrem wielką gwiazdą Salomona (dwa złożone trójkąty). Z obu stron znajdowały się transparanty z wyobrażeniem szkieletów i napisami „Memento mori". Ściany zdobiły malowane na tekturze trupie głowy z piszczelami oraz mniejsze znaki Salomonowe, również na tle niebieskiem. Były tu także zwinięte i zawieszone na blokach, malowane na płótnie dekoracje, któremi przystrajano „świątynie" w czasie posiedzeń uroczystych. W różnych miejscach sali stało 7 stołów, przykrytych suknem ponsowem. Na nich znajdowały się przybory piśmienne, księgi, jasno-niebieskie worki i skarbony dla zbierania jałmużny. Osobno stała urna blaszana, malowana, z wyobrażonym trójkątem. Służyła ona do balotowania i zawierała równą ilość gałek okrągłych i trójgraniastych. Na jednej ze ścian była zawieszona na kółkach spora czarna tablica. Okna zasłaniały firanki z czarnej materji. W drugim końcu sali na szaragach wisiało 24 czarnych mamisowych płaszczów i 10 okrągłych kapeluszów z wielkiemi opuszczonemi polami.

W tak przystrojonej sali, czyli „świątyni", loża „Gorliwego Litwina" odbywała swe prace: „recepcyjne" i „instrukcyjne". Pierwsze polegały na przyjmowaniu nowych członków, drugie na załatwianiu spraw natury administracyjnej, sprawozdaniach, odczytach, dyskusjach, obchodzeniu uroczystości i t. d. Loża „Gorliwy Litwin" podobnie jak inne loże wileńskie oddawała się również pracom naukowym, społecznym i dobroczynnym, to też na każdem zebraniu braci zbierano składki na rzecz instytucji dobroczynnych.

Wileńskie loże masońskie, które miały braci wszystkich VII stopni nosiły ogólną nazwę „symbolicznych lóż św. Jana". Taką symboliczną lożą była i loża „Gorliwy Litwin", której otwarcie i doroczne uroczyste posiedzenie odbywały się w czerwcu w dzień św. Jana.

Loża składała się z nieograniczonej liczby braci różnych stopni, którzy na liście figurowali pod własnemi nazwiskami, albo, gdy czasy były niepewne, pod zmyślonemi, jak Joseph a triangulo, Petrus a templo i t. p. Zarząd loży składał się z 16 urzędników. Byli nimi: 1) Mistrz katedry, 2) Namiestnik, 3) pierwszy dozorca, 4) drugi dozorca, 5) mówca, 6) podskarbi, 7) jałmużnik, 8) pierwszy sztuard, 9) drugi sztuard, 10) przysposobiciel, 11) sekretarz, 12) zastępca sekretarza, 13) strażnik pieczęci, czyli archiwista, 14) sędzia, 15) budowniczy i 16) mistrz ceremonji, albo straszny brat.

Insygnja członków loży „Gorliwy Litwin“ były następujące: Znak metalowy wyzłacany: Pod mitrą książęcą w kwadracie, utworzonym przez rozwarty pod kątem prostym cyrkiel i ekierkę, między dwoma skrzydłami — serce gorejące, a na niem litery G. L. Począwszy od 3-go stopnia u spodu znaku, na łańcuszku wisiała mała kielnia pozłacana*). Do znaku używano kokardy okrągłej z wstęgi czarno-czerwonej. Mistrz katedry i namiestnik podczas uroczystości nakładali fartuszek jedwabny z malowanemi emblematami wolnomularskiemi**). Straszny brat podczas urzędowania przepasywał przez ramię i pierś szeroką czarną wstęgę ze srebrnemi kantami i wyszytym srebrem napisem: „Vincere aut mori“. Bracia podczas niektórych obrzędów wdziewali czarne płaszcze i kapelusze, których pola szerokie przykrywały twarze. Loża posiadała własną pieczęć, którą przechowywał i przykładał do dokumentów strażnik pieczęci, on że archiwarjusz. Na pieczęci były wyobrażone: znak Salomona, a pod nim, między dwiema kolumnami, cyrkiel i ekierka, w otoku napis: Pieczęć □ „Gorliwego Litwina“ na wschodzie wileńskim. Korespondencję prowadzono na specjalnych blankietach, zaopatrzonych zagłówkiem, wyrażającym pozdrowienie i litografowaną pieczęcią loży. We wszelkich dokumentach słowo „loża“ oznaczano podłużnym czworokątem □, albo literą L., w liczbie mnogiej □□, lub LL. Zamiast punktu, stawiano trzy punkty w trójkąt ∴. Korespondencję podpisywali mistrz katedry, albo namiestnik i paru członków zarządu, zaś ważniejsze dokumenty, dyplomy, świadectwa i t. p. były podpisywane przez wszystkich urzędników loży, z oznaczeniem stopnia przy każdem nazwisku.

---

*) Ob. rysunek na końcu artykułu.

**) Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie posiada w swoich zbiorach insygnja różnych lóż masońskich, a w ich liczbie i loży „Gorliwy Litwin“.

NA CHWAŁĘ NAJWYŻSZEGO ŚWIATÓW BUDOWNIKA

POD ZASZCZYTNEM NAJWSPANIALSZEGO i NAJPOTĘŻNIEJSZEGO
W.·. MISTRZA WIELKIEGO WSCHODU NARODOWEGO
B.·. STANISŁAWA KOSTKI POTOCKIEGO.

S.·. i D.·. ☐.·. S° JANA POD NAZWANIEM GORLIWY LITWIN NA WSCHODZIE WILNA WSZYSTKIM LL.·. REGULARNYM W.·. X.·. LITEWSKIEGO

POZDROWIENIE .·. MOC .·. JEDNOŚĆ.

Poważny brat *Jerzy Reykowski* przełożył Nam, że dla interesów swoich wyjeżdżając może się znaydować w różnych mieyscach W. X-twa Litewskiego, gdzie są regularne LL.·. w czynności, których prac, pragnąłby bydź uczestnikiem, i dlatego żądał żebyśmy mu wydali świadectwo o Jego przymiotach Moich.·. Przychylaiąc się do takowego żądania i okazuiąc mu dowód Naszego szacunku i przyjaźni, prosiemy w Braterskim affekcie LL.·. i MM.·. regularnych w W.·. X-twie Litewskiem ażeby po Bratersku przyimowali i do prac swoich przypuszczali *wzmienionego Jerzego Reykowskiego*, posiadaiącego stopień Trzeci Maystra przyiętego za członka Naszey ☐.·. R.·. P.·. S.·. 5816

Działo się na Wschodzie Wilna dnia IV Miesiąca X R.·. P.·. S.·. 5818

Mistrz Katedry B.·.
Namiestnik K. B.·. *M. Barankiewicz IV*

Ne varietur.

Pieczęć przyłożyliśmy
Strażnik pieczęci
B-I.·. Józef Lewandowski.

M. P.

№ 65.

1. Dozorca *B.·. Dobrzański V*
2. Dozorca *B.·. Jan Kotwicz III*
Br. Mówca *Antoni Mokrzecki*
Podskarbi *Br.·. Karol Wagner IV*
Jałmużnik *B.·. Maciej Schultz III*
1 Sztuard *Br.·. Jan Kamiński III*
B.·. Stanisław Müller IV
Sekretarz II *B.·. Mateusz Choynowski III*

Jako wzór dokumentów, wychodzących z loży „Gorliwego Litwina“, podaję tu świadectwo, wydane bratu Jerzemu Reykowskiemu, które powinno mu było otworzyć wstęp do lóż na prowincji, dokąd Reykowski się udawał. Świadectwo to drukowane na wielkim arkuszu grubego papieru z ramką ozdobną, jest zaopatrzone pieczęcią lakową i podpisami urzędników loży. Nazwisko Reykowskiego wpisane atramentem. Dokument ten przechowuje się w muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

W r. 1813 skład urzędników loży „Gorliwgo Litwina“ był następujący:

Majster katedry — prałat Nikodem książe z Kozielska Puzyna.
Namiestnik — prof. Mikołaj Mianowski dr. med.
1-szy Dozorca — prałat Michał Dłuski.
2-gi Dozorca — Kazimierz Hornowski, szambelan.
Mówca — ks. prof. Anioł Dowgird, pijar, kaznodzieja uniwersytecki.
Jałmużnik — prof. Jan Rustem, artysta-malarz.
Sekretarz — ks. Bonawentura Nosewicz, kaznodzieja katedr.
1-szy Sztuard — Rafał Hay, kupiec wileński.
2-gi Sztuard — Kopeć Józef, b. jenerał wojsk litewskich.
Przysposobiciel — Wincenty Dobrzański, sekretarz sądu.
Sędzia — Tadeusz Wojnicki.
Archiwista i strażnik pieczęci — Jakób, Henryk Gibelt.
Budowniczy — Bernard Pęczkowski, b. pułkownik wojsk litewskich.
Mistrz ceremonji (Straszny brat) — Józef Strumiłło, sekretarz szlachty gub. wil., autor „Ogrody północne“ *).
Brat usługujący — Kazimierz Towiański.

Nie będę tu opisywał ceremonjału przyjęcia nowych braci do loży, rytuału, katechizmu i t. d., ponieważ były one mniej więcej jednakie dla wszystkich lóż wolnomularskich i zostały szczegółowo opisane w wspomnianem wyżej dziele Załęskiego. Do tego dzieła odsyłam czytelników, którzyby pragnęli poznać bliżej dzieje wolnomularstwa w Polsce.

Jak już wspomniałem, zamiarem moim jest podać do wiadomości ogółu cztery nieznane dokumenty, dotyczące loży „Gorliwego Litwina“, które to dokumenty znajdują się w oddziale rękopisów Petersburskiej Akademji Nauk, zaś kopje są w mojem posiadaniu.

*) Dzieło to Józefa Strumiłły miało 6 wydań.



Nikodem książę z Kozielska Puzyna,
biskup wileński, mistrz katedry loży masońskiej „Gorliwy Litwin".



Profesor dr. med. Mikołaj Mianowski,
Namiestnik loży masońskiej „Gorliwy Litwin".



Prof. Jan Rustem,
Jałmużnik loży masońskiej „Gorliwy Litwin".



Prof. Ernest Grodeck,
Brat loży masońskiej „Gorliwy Litwin".

Bibl. Jag.

Dokumenty pochodzą z r. 1813, kiedy wolnomularze litewscy, niezadowoleni z Wielkiego Wschodu Polskiego, który chciał uszczuplić ich prawa i narzucał swą wolę, postanowili odłączyć się od niego i, albo utworzyć niezależny Wielki Wschód Litewski, albo się poddać Wielkiemu Wschodowi Petersburskiemu. Jak to widać z przytoczonych niżej dokumentów, loża „Gorliwego Litwina“ wybrała tę ostatnią drogę.

Dnia 24 lutego 1813 r., w imieniu i z polecenia wszystkich braci loży „Gorliwego Litwina“, trzej wyżsi urzędnicy loży, ks. Michał Dłuski, Jan Rustem i Mikołaj Mianowski wysłali do rządzącej loży św. Włodzimierza na Wschodzie Petersburskim, podanie z dołączeniem listy braci loży „Gorliwego Litwina“. W tem podaniu, napisanem po francusku, którego przekład polski podaję, autorowie jego, zapewniając, iż Wschód Warszawski stał się dla nich obcym, błagają lożę rządzącą o przyjęcie ich na łono Wschodu Petersburskiego, obiecując zupełne posłuszeństwo i z góry zgadzając się na wszelkie warunki, jakie im zostaną podane.

W Imię i na Chwałę Wielkiego Światów Budownika.

W. Czcig. i W. Szan. Loży Rządzącej św. Włodzimierza na Wschodzie Petersburskim.

Prawdziwa i doskonała Loża św. Jana, założona na Wschodzie Wileńskim pod tytułem „Gorliwy Litwin“.

Pozdrowienie, cześć i chwała.

Od wielu już lat wielkie dzieło królewskie zostało ufundowane na Wschodzie Wileńskim, pod przewodnictwem Wielkiego Wschodu Polskiego, który rezyduje w Warszawie. Prace nasze były przez dłuższy czas zawieszone, dopiero w roku ubiegłym wznowiliśmy takowe, ale ponieważ Wschód Polski, któremu byliśmy podwładni, stał się dla nas obcym, przeto poczuwamy się w obowiązku wyrzec się tej zależności i zerwać wszelkie łączące nas stosunki, tembardziej, iż dowiadujemy się, że stowarzyszenie wolnomularskie świetnie się w Rosji rozwija i nawet zostaje pod opieką Rządu. To jest przyczyna, dla której przejęci zasadami naszego zakonu i pełni ufności w gorliwość b. Szan. Loży Rządzącej względem rozwoju Masonerji, śpieszymy w imię świętej liczby z prośbą o przyjęcie nas na łono Unji braterskiej, przyrzekając, iż będziemy ściśle stosować

się we wszystkiem do statutów, porządku i zwyczajów systemu wolnomularskiego Wielkiego Wschodu Petersburskiego, stanowczo poddamy się warunkom, jakie b. Sz. □ Rządząca zechce nam podać.

Mamy honor zaznaczyć, żeśmy nigdy nie przytrzymywaliśmy się Rytuału francuskiego, tylko tegoż prawdziwej Masonerji szkockiej, która w swej jerarchji przyznaje tylko 7 stopni.

Jeżeli W. Szan. Loża Rządząca wyświadczy nam łaskę przyjęcia nas pod swe zwierzchnictwo (jak tego mamy prawo spodziewać się), upraszamy o przysłanie nam konstytucji, kodeksu głównych prawideł oraz Rytuałów z katechizmem trzech stopni symbolicznych. Ponieważ nasz warsztat dotąd nie jest zupełnie utworzony i urzędnicy loży są czasowi, przeto nie możemy obecnie przedstawiać obrazu prawdziwego naszej Loży, zaś poprzestajemy na przesłaniu listy braci z wykazaniem stopni, które w wolnomularstwie posiadają, ich godności cywilnej, ale latem po św. Janie, czasie przeznaczonym dla wyborów, nie omieszkamy przesłać obraz rzeczywisty naszego warsztatu. Z przejęciem, którem napełnia nas przywiązanie do naszego Stowarzyszenia, oczekujemy łaski być dopuszczeni do prac Wielkiego Wschodu Rossyi, któremu zawsze wiernie służyć będziemy.

W imieniu i z polecenia wszystkich braci
Br. Michał Dłuski, Br. Jan Rustem, Br. Mikołaj Mianowski.
na Wschodzie Wileńskim
24-go — 2-go miesiąca
roku 5813.

Jednocześnie z powyższą odezwą wysłano do mistrza Wielkiego Wschodu Petersburskiego list następujący.

W Imię i na Chwałę Wielkiego Wszechświata Budownika.

Najpotężniejszy, Najdostojniejszy i Wielce Szanowny Mistrzu.

Uczniowie wielkiej Nauki Królewskiej oddawna na Wschodzie Wilna założonej, pełni zaufania do waszej wysokiej światłości i do waszej gorliwości ku rozwojowi wolnomularstwa ośmielają się zwrócić do Pana.

Rewolucja w Polsce w 1794 i zmiana Rządu, która była jej następstwem, przerwała nasze prace, tembardziej, żeśmy stracili nasze archiwa i nawet klucz od naszej świątyni; jednak ubiegłej jesieni po przerwie 13-letniej, wezwani przez Wielki Wschód War-

LISTA BRACI

którzy obecnie tworzą sprawiedliwą i doskonałą Lożę Gorliwego Litwina na Wschodzie Wilna

sporządzona d. 22, miesiąca 2-go r. 5813.

Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Rok przyjęcia	Miejsce przyjęcia	Stopień	Stan cywilny	Miejsce zamieszkania
1. Franciszek Przeciszewski	—	—	w Paryżu	7	Szlachcic	w Wilnie i na wsi
2. Michał Dłuski . . .	1760	1785	w Wilnie	6	Prałat archidjakon katedralny kawal. ord. św. Anny klasy 2-ei	w Wilnie
3. Rafał Hay	1743	1781	w Wilnie	6	Artysta-tapicer	w Wilnie
4. Franciszek Narwoysz .	1741	1779	w Londynie	5	Kanonik. Profesor uniwersytetu	w Wilnie
5. Kazimierz Hornowski .	1778	1798	w Wilnie	5	Szambelan powiatu Wileńskiego	na wsi
6. Nikodem Puzyna . .	1753	1778	w Wilnie	4	Prałat Gieranoński Biskup Sufrag. Wil. kawal. ord. polskich	w Wilnie
7. Józef Bogusławski . .	1758	1785	w Warszawie	3	Kanonik prof. emeryt uniw. Wileńsk.	w Wilnie
8. Mikołaj Mianowski . .	1780	1809	w Warszawie	3	Dr. Med. profesor uniwers. Wileńsk.	w Wilnie
9. Jan Rustem	1762	1788	w Berlinie	3	Malarz, Prof. uniwersytetu	w Wilnie
10. Tadeusz Woynicki . .	1746	1778	w Wilnie	5	Gieometra i adwokat	w Wilnie
11. Dawid Holand . . .	1746	?	w Hamburgu	3	Muzyk przy Uniwersyt. Wileńsk.	w Wilnie
12. Jan Szymkiewicz . .	1775	1809	w Paryżu	3	Dr. Medycyny	w Wilnie
13. Bernard Penczkowski .	?	1812	w Wilnie	3	B. pułkownik woisk litewskich	na wsi
14. Józef Strumiłło . . .	1774	1811	w Warszawie	3	Sekretarz szlachty	w Wilnie
15. Jerzy Gutt	1769	1812	w Wilnie	2	Obyw. aptekarz	w Wilnie
16. Bonawentura Nosewicz	1769	1812	w Wilnie	2	Franciszkanin kaznodzieja katedraln.	w Wilnie
17. Józef Kopeć	1763	1812	w Wilnie	2	B. jenerał woisk litewskich	w Wilnie
18. Anioł Dowgird . . .	1776	1812	w Wilnie	2	Pjanista kaznodzieja katedralny	w Wilnie
19. Paweł Łopaciński . .	1782	1812	w Wilnie	1	Szlachcic	w Wilnie
20. Szymon Żukowski . .	1782	1812	w Wilnie	1	Prof. greckiego i hebrajsk. w uniwersytetecie Wileńskim	w Wilnie
21. Wincenty Dobrzański .	1775	1812	w Wilnie	1	Sekretarz 2-go depertamentu sądu	w Wilnie
22. Juljan Domański . . .	1780	1812	w Wilnie	1	Szlachcic	na wsi
23. Marcin Januszewicz .	1780	1812	w Wilnie	1	Artysta-malarz	w Wilnie
Brat usługujący						
24. Kazimierz Towiański .	1775	1812	w Wilnie	2	Szlachcic z urodzenia, ale w Wilnie dla braku fortuny zeszedł na rządcę domu.	w Wilnie

Br. Michał Dłuski, Br. Jan Rustem,
Br. Mikołai Mianowski.

szawy, od którego byliśmy zależni (około połowy 8 miesiąca), złączyliśmy się i z zapałem i gorliwością rozpoczęliśmy naszą pracę. Rzeczywisty obraz naszej loży przedstawia się tak. Składa się ona, za wyjątkiem Braci wojskowych, którzy się wycofali, z 29 członków, w liczbie których mamy jednego księcia udzielnego, Różowego †, czterech rycerzy Wschodu, 2 Szkotów, 1 wybranego, 6 majstrów, 5 towarzyszów i 10 terminatorów *). Na początku naszego połączenia się byliśmy w tak szczupłej liczbie, iż nie mogliśmy stworzyć prawdziwej i doskonałej □, bez pomocy obcych Braci z różnych wschodów i szczególnie ze Wschodu Warszawy, lecz Najwyższy światów Budownik pobłogosławił naszym cnotliwym wysiłkom i począwszy od końca 8-go miesiąca do pierwszych dni 10-go, wzrośliśmy liczebnie przez powrót kilku braci nieobecnych, przez 6 afilacji, i przez 16 przyjęć. Liczba ta zwolnaby wzrastała, gdybyśmy nie uważali za potrzebne zawiesić nasze prace, zanim się dowiemy, jak jest usposobiony względem naszego Towarzystwa Rząd, oraz z obawy, aby w niczem nie przekroczyć rozporządzeń Najwyższych. W tej niepewności kilku drogich Braci Rosjan, zaś szczególnie drogi i wielce szanowny Br. Bazyli Ragozin **), oficer gwardji cesarskiej, nadesłali nam pocieszające wyjaśnienia, upewniając nas, że Wielka Nauka Królewska nietylko jest w Rosji tolerowana, ale nawet uznana.

Poradzono nam, abyśmy zwrócili się do W. Szan. Br. Bałaszowa, Ministra Policji, ale mniemamy, iż obowiązkiem naszym jest raczej zwrócić się do Pana, Najdostojniejszy i czcinajgodniejszy Mistrzu i prosić go w imię świętej liczby o światłą radę, jak mamy postąpić.

Czy możemy wznowić i w dalszym ciągu prowadzić prace na Chwałę Wielkiego światów Budownika, i dla dobra cierpiącej ludzkości bez obawy ściągnięcia niezadowolenia ze strony Rządu?

Jeżeli Pan znajduje, że to jest możliwe, zechciej Pan zaświad-

---

*) Bracia posiadający I stopień w Masonerji zwali się — terminatorami, II — towarzyszami, III — majstrami, IV — wybranymi rycerzami, V — szkotami, VI — rycerzami wschodu i najwyższy stopień VII — rycerzami Różowego Krzyża.

**) Bazyli Ragozin, oficer gwardji, członek wschodu Petersburskiego i Moskiewskiego, należał do najgorliwszych masonów i był t. zw. „krzewicielem Nauki królewskiej“, t. j. z pozwolenia Rządu zakonnego w Petersburgu zajmował się propagandą.

czyć nasze poddanie się i pragnienie zależności od Wielkiego Wschodu Petersburga, który odtąd jest naszym Narodowym.

Niech Pan poleci nas jego opiece i uzyska dla nas potwierdzenie.

Najpotężniejszy Mistrzu, proszę nas oświecić, czy możemy pracować otwarcie, bez zbytniego ukrywania się, czy też mamy zachowywać Tajemnicę; w tym ostatnim wypadku, czy nie należałoby, aby każdy brat miał nazwisko przybrane, jak to już niegdyś miało miejsce w naszym Zakonie, a nawet w naszym Wschodzie Wilna, to znaczy, że zamiast figurować na liście pod rzeczywistem nazwiskiem, bracia zostają wpisani pod nazwiskiem zmyślonm, np. Joseph a triangulo, Matheus a Caceve, Petrus a Templo i t. d.

Uprzedzamy Pana, Najpotężniejszy Mistrzu, iż na naszym Wschodzie mamy dwie ☐☐ Heredana w całej jej czystości bez „Jedność Doskonała“ i drugą szczególną, która się nazywa: „Gorliwy Litwin“, które to loże posiadają tych samych członków; oraz że my uznajemy stołeczną ☐ ple redana w całej jej czystości bez żadnych obcych dodatków. Upraszamy adresować odpowiedź: P.p. Mauzer i Sp., kupcom wileńskim dla doręczenia p. Dłuskiemu, prałatowi Archidjakonowi Wileńskiemu, kawalerowi orderu św. Anny 2-ej klasy.

Najpotężniejszy i czcinajgodniejszy Mistrzu, racz przyjąć hołd naszego szczerego poważania.

Pozdrowienie, Moc, Jedność.

Michał Dłuski, kaw. ord.
Mikołaj Mianowski
Michał Nosewicz

Na Wsch. Wilna 8 dnia 11 miesiąca.

R.·. P.:. S.:. 5813.

Na powyższą odezwę nadeszła od W. Mistrza Wschodu Petersburga uprzejma odpowiedź na imię prałata Michała Dłuskiego, który pośpieszył z wysłaniem listu następującego (Nr 1205 według katalogu Akad. Nauk Petersb.).

Czcinajgodniejszy i Potężny Mistrzu.

Ponieważ list, który Pan był łaskaw do nas napisać, był przysłany pod moim adresem, przeto moim obowiązkiem jest samemu wyrazić Panu moją głęboką wdzięczność. Nasze małe i prawie że

dopiero powstające Towarzystwo również pisze do Pana i posyła prośbę do W. Sz. Loży Rządzącej Św. Włodzimierza. Tam znajdziecie Państwo wyraz naszych prawdziwych i szczerych uczuć i tuszymy, że Pan zechce poprzeć nasze sprawiedliwe żądanie.

List Pański ożywił naszą gorliwość nieco ostygłą w sercach niektórych braci i obecnie jesteśmy zajęci przysposobieniem lokalu, aby mieć możność otworzyć naszą Świątynię przed Św. Janem. Mam nadzieję, że Najwyższy Światów Budownik zechce pobłogosławić naszym usiłowaniom.

Niedawno straciliśmy brata wyższego stopnia *), który nie chciał wspólnie z nami przyjąć zwierzchnictwo Wielkiego Wschodu Rosji i wolał wziąć dymisję, wzamian zato mamy kandydatów, którzy pragną, aby ich przyłączono do naszych Tajemnic i którzy wynagrodzą sobą poniesioną stratę. Tymi kandydatami są: P. Aleksander Ławiński, wileński gubernator cywilny, Ludwik hr. Plater, główny zarządzający lasami na Litwie, hr. Łappa, Marszałek Trocki, hr. Sulistrowski, marszałek gubernjalny, hr. Zaleski, p. Rudomina, literat i doktór filozofji, Chrystjan Bogatko, profesor historji naturalnej **), Grodek, profesor języka greckiego, Poussier, gubernjalny budowniczy, Ginett — szlachcic, D'hamel, budowniczy i malarz ***) i t. d. Wszyscy ludzie szanowni. Pochlebiam sobie, Czcinajgodniejszy i Potężny Mistrzu, że wkrótce nasz warsztat wzrośnie liczebnie i stanie się świetnym, ku memu wielkiemu zadowoleniu, ponieważ mogę się pochwalić przed Panem, że będzie to w znacznej mierze mojem dziełem.

Badając łaskawie przysłany nam przez Pana szkic organizacji wolnomularstwa rosyjskiego, znajduję pewną różnicę w porządku postępowania, ponieważ, wyznaję szczerze, nie znam wcale loży Św. Andrzeja. Powiernicy Ś. Jana, Br. ∴, Wybrani Biali są wybierani w naszej hierarchji, która jest tworem Wielkiego Wschodu, na którego czele stał Najdostojniejszy i Najpotężniejszy Wielki Mistrz.

---

*) Prawdopodobnie jest tu mowa o Franciszku Przeciszewskim, ponieważ on jeden w tym czasie posiadał najwyższy VII stopień, był w roku 1812 Namiestnikiem katedry. W liście członków loży „Gorliwy Litwin" a r. 1813 już on nie figuruje.

**) Bogatko Makary, a nie Chrystjan, magister filozofji, profesorem nigdy nie był, a tylko jako pomocnik profesora przy gabinecie historji naturalnej i przy ogrodzie botanicznym w r. 1813 przez 6 miesięcy zastępczo wykładał mineralogję.

***) Właściwie Damel Jan (w r. 1780†1840) znany malarz, uczeń Smuglewicza i Rustema, adjunkt przy katedrze malarstwa w Uniw. Wil.

Ten był naczelnikiem zakonu Wielkiej Kapituły, utworzonej z wyższych oficerów i deputowanych od □□□ połączonych, od lóż prowincjalnych i symbolicznych. Upraszam tedy Pana, Czcinajgodniejszy i Potężny Mistrzu (jeśli to jest możliwe), o wyjaśnienie mi tego, a znajdzie Pan we mnie, pomimo mego wieku, ucznia powolnego.

Na liście Braci naszych znajdzie Pan, iż mamy bardzo niewielu Braci, posiadających stopnie wyższe.

Mamy tylko jednego rycerza Różowego, a i ten jest jeszcze kreacji francuskiej. Wyznaję również przed Panem, Czcinajgodniejszy i Potężny Mistrzu, że wszyscy my posiadamy bardzo mało wiadomości, a sądzę, że znam wszystkie tajemnice wolnomularstwa, aż do stopnia Różowego, którego nie dostałem *). Pomimo to nie jestem pewny, czy znam je dokładnie i według prawdziwych zasad. Wobec tego ośmielam się błagać Pana o przyjście nam z pomocą, oświecić nas, i, jeśli to jest możliwe, zakomunikować nam Tajemnicę stopni wyższych, których my nie nadużyjemy, lecz obrócimy na naszą korzyść. Pomimo moich 70 lat wieku, w Masonerji nie tracę jeszcze energji i pragnę się oświecić.

Polecam się pańskiej dobroci i upewniam o szacunku i najszczerszem przywiązaniu z jakiem mam honor być

C.·. i P. M-trzu
Pańskim
uniżonym i powolnym sługą
Br. Dłuski

w Wilnie
d. 23 sierpnia 1813.

Czy ta korespondencja miała jaki rezultat praktyczny i czy loża „Gorliwy Litwin“ została przyłączona do W. Wschodu Petersburskiego? Zdaje się, że pertraktacje spełzły na niczem. Przynajmniej w protokułach wielkiej loży Petersburskiej „Astrea“, zapisano, że w r. 1817 (t. j. we cztery lata po przeprowadzeniu powyższej korespondencji) była omawiana sprawa ulegalizowania

*) Tajemnice wolnomularstwa były odkrywane Braciom stopniowo w miarę posuwania się w ich hierarchji loży. Przed pozyskaniem następnego wyższego stopnia Brat składał egzamin z wiadomości, które mu na tym stopniu były potrzebne. Każdy stopień miał własny katechizm, rytuał, historję i t. d. Tylko brat, który posiadł najwyższy VII stopień, t. j. rycerz Różowego Krzyża, znał wszystkie tajemnice Masonerji.

stosunków lóż Wschodu Petersburskiego z łożami litewskiemi, szczególnie z łożami wschodu Wileńskiego: „Jedność doskonała“, „Gorliwy Litwin“ i „Dobry Pasterz“. Powoływano się wtedy, że już w r. 1813 wspomniane loże zwracały się w tej sprawie do wielkiej rządzącej loży „Astrea“, która była za zjednoczeniem. Odczytywano wtedy i podane wyżej listy.

Tymczasem dla wolnomularstwa nastały ciężkie czasy. Tajemniczość, którą osłaniali masoni swe prace i czynności, budziła u społeczeństwa niezadowolenie i nieufność. Rząd również zaczął nieprzychylnie spoglądać na masonów, podejrzewając (nie bez pewnej słuszności), iż oddają się oni knowaniom politycznym. Pierwsi, którzy zrozumieli niebezpieczeństwo grożące wolnomularstwu, byli niektórzy bracia loży „Gorliwego Litwnia“. Jeden z nich, Jakób Szymkiewicz, d. 16 marca 1818 r., na posiedzeniu loży wystąpił z projektem zmiany ustawy masońskiej, szczególnie znajdował, iż należy przestać otaczać się tajemniczością, która jest dla masonerji szkodliwą i wzbudza ku niej niechęć wśród publiczności i u Rządu i domagał się jawności posiedzeń i obrad. Gdy projekt Szymkiewicza został odrzucony, wtedy on i kilku braci, podzielających jego zdanie, wystąpili z loży i utworzyli nowe stowarzyszenie, które nazwali lożą „Gorliwy Litwin“, reformowany na Wschodzie Wilna. Mistrzem katedry został prof. Mikołaj Mianowski, zaś 1 i 2 dozorcami — Michał Dmochowski, pisarz komisji edukacyjnej i Jan Rychter.

Stosunki Wschodu Wileńskiego z W. Wschodem Polskim psuły się coraz bardziej, a to dzięki nowej konstytucji, opracowanej w r. 1820, która znacznie ograniczała przywileje, prawa lóż poszczególnych, to też niektóre loże uznały nową konstytucję za nielegalną i oddzieliły się od W. Wschodu Polskiego. Tak postąpiły wszystkie loże wileńskie.

Ale nad masonerją zbierały się groźne chmury, aż uderzył grom, który zdruzgotał wolnomularstwo w całem państwie rosyjskiem, a przedewszystkiem w Królestwie Polskiem i na Litwie. Dnia 25 września 1821 r. Namiestnik W. Ks. Konstanty rozkazał, aby wszystkie loże na Wschodzie Polskim i Litewskim przed 15 październikiem zawiesiły swe czynności, a ukazem cesarskim z d. 1 sierpnia 1822 r. rozkazano zamknąć loże raz na zawsze... Wraz

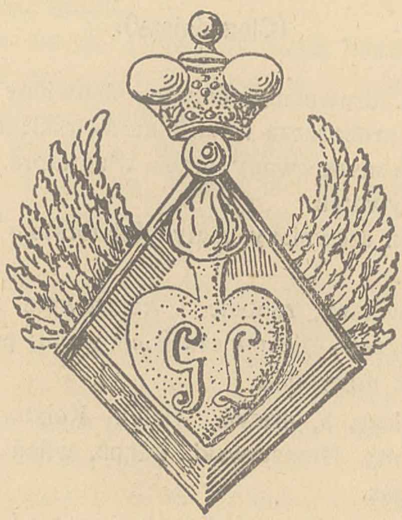
*) Księga z własnoręcznymi podpisami masonów wileńskich znajduje się w archiwum Towarz. Przyjaciół Nauk w Wilnie.

potem, mianowicie d. 28 sierpnia 1822 r. zostały zamknięte przez policmajstra Szyłkowa, z rozporządzenia generał-gubernatora Rymskiego-Korsakowa i loże wileńskie, a od wszystkich wolnomularzy wileńskich wzięto zobowiązanie na piśmie, iż do żadnych związków tajemnych należeć nie będą.

W rok potem Szyłkow sporządzał szczegółowy spis przedmiotów, które znajdowły się w lokalu lóż. Z rozkazu generał-gubernatora, większą część tych przedmiotów spalono, inne sprzedano i wyręczone pieniądze oddano na kirchę luterańską. Autodafe odbyło się na cmentarzu luterańskim na Pohulance. Tylko dwie kolumny pozłacane oddano do domu dobroczynności.

Razem z innemi przestała istnieć i loża „Gorliwego Litwina".

D-r Władysław Zahorski.



Znak loży wileńskiej „Gorliwy Litwin".

Stan kościołów parafjalnych w djecezji wileńskiej po najściu nieprzyjacielskiem 1655—1661 r.

(Ciąg dalszy).

Wojstom, k. drewniany, dobrze odnowiony po najściu Moskwy staraniem proboszcza i dziekana świrskiego, ks. Bartłomieja Panasewicza, pokonsekrowany przez wizytatora. Kolatorstwo należy do wielu obywateli.

Kurzeniec, k. drewniany, mały. Kolatorstwo dziedziców, prob. ks. Jan Milewski.

Ilja, k. drewniany, zdobnie i kosztownie zbudowany przez wojew. wileń. Jerzego Hlebowicza (Lebowicz); po najściu nieprzyjaciół księdza nie utrzymują.

Radoszkowicze, k. drewn., wielki. Kolatorstwo królewskie, prob. ks. Konstanty Brzostowski, kanon. wileń., prepozyt trocki, zarządza wikarjusz.

Zasław, k. drewniany, wielki, zbudowany kosztem byłego ks. prob. ś. p. Marcina Makowskiego, prob. ks. Przyborowski, dziekan radoszkowski. Kościół pokonsekrowany przez wizytatora. Obraz cudowny Narodzenia N. Marji P.

Mińsk, k. drewniany, stary, zbliżający się do ruiny. Kolacja królewska, prob. ks. Kazimierz Kuderewicz. Kazano prędko naprawić kościół i zniszczoną zupełnie plebanję.

Hajno, k. drewniany, dobrze utrzymany. Fundacji i kolacji kró-

lewskiej, prob. ks. Jerzy Zaleski, wzorowy i przykładny stróż zdobności kościoła.

Łohojsk, k. struktury pięknej, lecz zniszczony i opuszczony. Kolacja dziedziców, prob. ks. Kazimierz Wojsznarowicz, kanclerz djec. wileń.; wikarego niema i sam nie rezyduje.

Borysów, k. drewniany, średni, zbudowany po najściu kosztem ks. Leona Stanisława Amskiego (Amsci), prepozyta smoleń. Kolacja królew. Kazano mieć wikarjusza z powodu niezdolności do pracy proboszcza schorzałego.

Rudnesioło, k. drewn., mały, zbudowany po spaleniu przez Moskwę kosztem proboszcza, ks. Andrzeja Wieczorkowskiego, dziekana smoleń.

Chłopienicze — bez funduszu i bez księdza.

Bóbr, na miejscu spalonego przez nieprzyjaciół kościoła—domek (casa) niewielki zbudowany — bez funduszu.

Tołoczyn, także budynek niewielki, na miejscu kościoła. Kolatorstwo dziedziców, prob. ks. Władysław Giedroić, kanon. żmudz. Kazano budować kościół.

Staresioło, kościół piękny i klasztor dominikań. prowincji ruskiej. Parafjalne obowiązki spełniają się w drugim drewnianym kościele, który kazano poprawić.

Szkłów, klasztor ks. dominikanów.

Mohylów, k. spalony, jeszcze nieodbudowany — tymczasowo szopa. Kolator. królewskie, prob. ks. Ignacy Zdanowicz, najpilniejszy.

Bychów, parafję obsługują kan. regul. od pokuty.

Czausy, k. drewn., mały, zbudowany po najściu, klasztor karmelitów dawnej reguły, którzy obsługują parafję.

Horki, k. niegdyś wielki i w najlepszym był stanie. Kolacja dziedziców. Zarządzał parafją dominikanin (co się stało z tym kościołem, wizytator nie mówi).

Orsza, kolegjum jezuickie. Kolatorstwo rektora kolegjum, proboszcz prezentowany ks. Jan Nieckowski.

Smolany, k. najgorszej struktury i kształtu, zbudowany na miejscu spalonego. Kolacja dziedziców. Komendarz ks. Stanisław Rochowiecki, rozstrzepany i niedbały, zalecono pilność i uwagę większą.

Obolce, archidjakonat białoruski. Kolacja biskupia, proboszcz ks. Michał Obryński, archidjakon białor., kanon. smoleń.—bonus in ordine eclesiae, in familiaribus negligens — monitus.

Czerejń, k. prosty, zbudowany po najściu staraniem ks. prob. Faustyna Wieczorkowskiego, dziekana smoleń. Kolatorstwo dziedziców, proboszcz spełnia obowiązki wzorowo.

Łukomla, k. spalony, buduje się przez dziedzica, dogodny, lecz niekształtny, prob. ks. Jan Burzyński.

Lepel, k. spalony przez Moskwę, zbudowana mała szopa. Kolacja p.p. Franciszkanek (bernardynek) wileń., prob. ks. Jan Stankiewicz. Kazano budować kościół.

Kublicze, k. przyzwoity. Kolat. dziedzica, prob. ks. Witnowicz, proboszcz pilny, dochody niewielkie. Kazano naprawić kościół uszkodzony przez nieprzyjaciół.

Połock, kolegjum jezuickie. Jezuici obsługują parafję wzorowo.

Głębokie, k. spalony przez nieprzyjaciół, jeszcze nie odbudowany. Kolacja biskupia, prob. ks. Grzegorz Szczerchlejski, obsługuje parafjan w kościele o.o. Karmelitów. Kazano budować kościół.

Dokszyce, k. ogniem zniszczony. Kolacja biskupów (żmudzkich), prob. ks. Stefan Rakowski, dziekan połocki.

Parafjanów, k. drewniany, utrzymywany przez archidjakonów wileń. i przez samego wizytatora odnowiony i pokonsekrowany; posługi spełnia wikary ks. Michał Wołocikowicz.

Wołkołata, k. drewn., wielki. Kolator. dziedziców, prob. Marcin Borzecki.

Miadziół, prob. Aleksander Głębocki.

Swir, k. murowany, dostatecznych rozmiarów, zbudowany kosztem byłego prob., ś. p. ks. Jasińskiego. Kolatorstwo obywateli parafjalnych, prob. Benedykt Żuchorski, kustosz wileń., dziekan żmudzki i prob. kowieński, staranny i czynny, swoim kosztem utrzymujący ozdobność kościoła, utrzymuje trzech księży zawsze.

Michaliszki, k. drewn., nowozbudowany kosztem Jp. Referendarza w. ks. lit. (Brzostowskiego). Przy kościele konwent kan. regul. od pokuty, którzy obsługują parafję.

Bystrzyca, k. murowany, niedokończony, należy do sufraganji wileń. Parafję obsługuje komendarz ks. Jan Rakowicz.

Mejszagoła, k. spalony przez nieprzyjaciół, na jego miejscu szopa. Kolacja królewska, prob. ks. Jan Dowolgo. Zalecono budować kościół.

Szyrwinty, k. drewniany. Kolacja dziedziców, prob. ks. Jakób Kuściński.

Muśniki, k. bardzo stary. Kolacja dziedziców, prob. ks. Mikołaj

Maliszewicz, nie rezyduje, ale trzyma wikarego. Kazano budować nowy kościół.

Giełwany, parafję obsługuje Franciszkanin.

Wieprze, k. stary. Kolacja dziedziców, prob. ks. Daniel Milwid.

Dziewałtów, k. drewniany, stary. Kolacja obywatelska, prob. Krzysztof Rymkiewicz.

Wiłkomierz, k. starożytny. Kolacja królewska, prob. Aleksander Byszyński, dziekan wiłkomier., wzorowy.

Kowarsk. Kolator. dziedziców, prob. ks. Jan Januszkiewicz.

Onikszty, k. spalony, buduje się staraniem proboszcza ks. Aleksandra Chodkiewicza, b-pa wendeń. Kolacja królew., wikary ks. Jan Ławrynowicz.

Uczana. Kolacja królew., prob. ks. Stanisław Kotowicz, niedbały i nieprzykładny.

Świadość, k. wspaniały, zbudowany przez poprzedniego proboszcza, pokonsekrowany przez wizytatora. Kolacja dziedziców, prob. ks. Franciszek Fasciszewski, dziekan kupiski.

Wiżuny, prob. Aleksander Piotrowicz.

Komaje. Kolacja dziedzica, prob. Symon Me... (nieczytelne), piłny i przykładny.

Rakiszki, k. ozdobiony i uposażony przez prob. ks. Melchiora Juszkiewicza, miłośnika zdobności domu Bożego. Kolatorstwo dziedzica.

Abele, k. drewniany, piękny. Kolacja król., prob. ks. Jerzy Kahl, najpilniejszy.

Kupiszki, k. starożytny. Kolacja królew., prob. ks. Jan Kruchowski, napomniany za niedbalstwo.

Subocz, k. drewniany, zbudowany po najściu, pokonsekrowany przez wizytatora. Kolacja królew., prob. ks. Mikołaj Swabowski, przykładny.

Rogów, k. drewniany, wielki, prawie pierwszy między kościołami drewnianymi w djecezji wileń. Kolacja dziedzica, prob. ks. Maciej Wojciechowicz, porządny.

Troupie, k. prostej budowy. Kol. dziedzica, prob. ks. Jan Soroko, niedbały.

Żmujdki, k. starożytny. Kolacja rektora kolegjum jezuickiego wileń., prob. ks. Jan Jędrzejewski, godzien pochwały.

Nidoki, k. murowany, przez wizytatora pokonsekrowany, prob. Bartłomiej Czyżewski.

Pobojsk, k. drewniany, wielki, zbudowany kosztem ks. Woj-

ciecha Bejnarta, kanon. wileń., pokonsekrowany przez wizytatora. Kolacja królew., prob. ks. Mikołaj Dowgiałło, kanon. smoleń., pilny.

Kiernów (1674 w maju). Szopa drewniana na miejscu kościoła. Kolacja królew., prob. Andrzej Lordzina, przykładnie utrzymuje aparaty kościelne, zbudował dzwonnicę, przygotowuje materjał do budowy kościoła; ale że uciska poddanych królewskich i swoich, dostaje monitę i zalecenie, by nadal był ojcem i patronem ludu i ubogich grzebał darmo z podzwonnem — i pamiętał na przestrogę apostolską, iżby nie został, ut aes sonans et cymbalum tinniens.

Rudniki (1674 r. d. 4 czerwca), k. po najściu nieodbudowany, szopa drewniana, nieporządna, wikary ks. Mikołaj Pusowicz. Zalecono sporządzić cyborjum, urządzić baptisterjum, lepiej utrzymywać metryczne księgi, zaopatrzyć się w list pasterski Maciejewskiego, a nadto uzyskać w ciągu miesiąca komendę na wikarjat i aprobatę do spowiadania. Probostwo ubogie, ale i komendarz nieokrzesany i prostak — o czem powiadomić biskupa.

Olkieniki, k. spalony w czasie najścia, obecnie zbudowany mniejszy, mają budować większy, proboszcz z Jp. Brunonem Olkiniki (Olkowski?), dzierżawcą królew., prob. Franciszek Gieicewski. Zaleca się przyjmować niedołęgów do szpitala i po ojcowsku czuwać nad nimi, za przyjęcie nie brać podarunków żadnych, tembardziej pieniężnych. Jako administrator Rudnik wglądać powinien w sprawy kościoła.

Ejszyszki, k. po najściu zburzony, słomą kryty, przez poprzedniego prob., ś. p. ks. Daniela Michiewicza, mniejszy od dawnego, tak, iż sklepy dawne poza obrębem ścian kościelnych pozostają niepokryte dachem. Prob. Rudziński, bp. wołoski (Volchiae) rządzi przez komendora.

Hermaniszki, szopa słomą kryta. Grozi niebezpieczeństwo zapalenia się dachu od świec, co się już zdarzyło w djecezji i w tem miejscu już się był dach zapalił, ledwo go zgaszono. Prob. ks. Tomasz Dygon prosi wizytatora o wstawienie się do biskupa, iżby dopomógł rozkazem swym kościół dawno rozpoczęty dokończyć.

Trokiele. Szopa mała, kościół spalony przez nieprzyjaciół, prob. ks. Stanisław Bienioskowski — od lat 35. Wybierzmowano tu osób 27.

Horodno, k. nowy, wzniesiony ze składek, prob. ks. Maciej Wróblewski.

Raduń, kościół nowy, przez wizytatora pokonsekrowany pod tytułem Przen. Trójcy, Wniebowzięcia N. Marji P. i św. Jana

Chrzciciela, prob. ks. Daniel Łodziata. Zaleca się między innemi, jako dziekanowi, zbierać synody dekanalne.

Nacza, k. pięknej budowy, nieogrodzony, prob. tenże ks. Łodziata. Pobierzmowano 49 osób.

Dubicze, k. zbudowany przed laty 38, jednak grozi ruina, jeśli się nie zapobieże rychłą naprawą; prob. tenże Łodziata. Pobierzmowano 59 osób. W dekrecie reformacyjnym dla kościoła Raduńskiego wizytator znajduje możliwem dla proboszcza raduńskiego posiadanie dwóch probostw—nackiego i dubickiego, ze względu na brak środków przy tych probostwach, na utrzymanie proboszcza oddzielnie. Zaleca ogrodzić kościół nacki i prosić starostę Koniawskiego (Jakóba Kuncewicza), syna także Jakóba (ob. Niesiecki), żeby za przykładem ojca swego, wojewody brzeskiego, który zbudował kościół w Dubiczach, ten kościół naprawił i ogrodził.

Zabłocie, k. drewniany, fundacja Narbutów, prob. ks. Symon Tworskowski, 70-letni, od lat 30 proboszczem. Zaleca się wziąć wikarego, urządzić w ścianie kościoła ze strony ewangielji szafę do przechowania Olejów św., zaprowadzić bractwo św. szkaplerza N. Maryi P. Pobierzmowano 48 osób.

Wawiorka, k. po najściu nieodbudowany — szopa słomą kryta.

Dylew, k. ocalał od nieprzyjaciół. Proboszczem obu kościołów—ks. Jan Lubotyński. Zaleca naprawę i uporządkowanie obu kościołów, nie uciskać poddanych pańszczyzną, na wielkanocną spowiedź wzywać do pomocy obcych kapłanów, by swobodniej wyznali i szczerzej swe grzechy. Nie pozwalać żyć Ropczyckiemu z cudzą żoną. Pobierzmowano 29.

Białohruda, k. piękny, ale mały, fund. Zawiszów, prob. Maciej Wróblewski. Zaleca się pokryć kościół. Z powodu małych środków prosi b-pa o pozostawienie proboszcza tego kościoła w posiadaniu probostwa horodzieńskiego.

Wasiliszki, k. prostej budowy, zbudowany po najściu przez b. proboszcza — grozi ruiną. Obecny prob. Symon Rodziewicz. Pokonsekrowano 2 dzwony na imię św. ap. Piotra i Pawła i św. Jana Chrzciciela.

Iszczołna, k. średni, prostej budowy, wzniesiony po najściu, prob. ks. Grochowski, od lat 19. Między innemi niedostatkami zauważył wizytator brak u proboszcza komży, którą kazał sporządzić w ciągu miesiąca. Pobierzmowano 15 osób.

Żołudek, k. zbudowany po najściu kosztem proboszcza, ks. Andrzeja Burniewicza, pokonsekrowany przez wizytatora przed 3 laty.

Rożana, k. wielki, murowany, po wielu leciach odebrany od kalwinów. Fundacja Paców, prob. ks. Stefan Drzeniewski. Pokonsekrowany kościół p. n. Wniebowzięcia N. Maryi P., św. Piotra i Pawła, św. Mikołaja i św. Stanisława; proboszcz otrzymuje pochwały za odnowienie kościoła po najściu, za wprowadzenie bractwa Szkaplerza św. i za inne prace pasterskie. Zaleca mu jednak wizytator, by hamował pierwsze porywy gniewu. Pobierzmowano 150 osób. Pokonsekrowano dwa dzwony: 1) na imię N. Maryi P. i św. ap. Piotra i Pawła, 2) na imię św. Aleksandra M., Giedeona, wodza izraelit.

Kamionka, k. w czasie najścia spalony, tymczasem szopa słomą kryta. Kosztem proboszcza, ks. Jakóba Bielskiego, dziekana grodzień., buduje się nowy kościół. Pobierzmowano 24 osoby.

Lack, k. mały, prostej budowy, przez proboszcza wzniesiony. Kolacja biskupia; prob. ks. Michał Badowski, od lat 22.

Jatwiesk, szopa, słomą kryta, po spaleniu kościoła w czasie najścia, prob. ten sam co w Lacku. Chwali proboszcza wizytator za wybudowanie kościoła w Lacku, zaleca wybudować i w Jatwiesku, ale rubryk nie zna, więc każe mu je odczytywać.

Nowydwór, k. prostej budowy, dosyć przyzwoity, zbudowany przez prob. ks. Antoniego Bazyńskiego, na miejscu zrujnowanego ze starości dawnego kościoła. Kolacja królew. Obecnie od lat 7 prob. ks. Jan Długoborski, zarządza probóstwem Ejsmontowskiem, w czasie wizyty nieobecny; tę parafię obsługują czasowi wikarjusze. Polecono wikarjuszowi, ks. Rychterowi Józefowi, czuwać nad parafją i naprawą kościoła, oraz porządkiem w nabożeństwie i utrzymaniu archiwu parafjalnego. Pobierzmowano 30 osób.

Mosty, k. spalony w czasie najścia, obecny do stajni raczej podobny, chociaż dokoła wiele lasów: powodem tego jest częsta zmiana proboszczów i wikarjuszów. Kolacja królew.; prob. ks. Zygmunt Sebeczycki (?), chorowity. Stąd nieporządek wielki w kościele. Pobierzmowano 20 osób.

Strubnica, k. drewniany, piękny. Kolacja p.p. Komajskich alias Komacewskich; prob. ks. Stanisław Oleński. Pobierzmowano 19 osób.

Krzemieniec, konwent kanon. regularn. Loretan.; prob. z tegoż

zgromadzenia, ks. Walewicz. Wszystko tu we wzorowym porządku. Pobierzmowano 149 osób.

Wołkowysk, k. murowany, stary, pięknie odnowiony przez prob. Jana Ławrynowicza. Kolacja królewska. Pobierzmowano 107 osób.

Hniezno, k. murowany, ze zboru kalwińskiego. Kolatorstwo Kierdejów (Domus Kierdejanez), prob. ks. Józef Koslawski. Chwali wizytator czystość i porządek przy ubóstwie i zaleca nabyć puszkę srebrną za pieniądze, które się otrzymają od Jp. Bychowcowej, chorążyny trockiej, z domu Kierdejówny, według dekretu zapadłego. Pobierzmowano 19 osób.

Mścibów, k. drewniany, po najściu kosztownie zbudowany przez ks. Aleksandra Kotowicza, b-pa smoleń., scholastyka wileń. i proboszcza miejscowego. Kolacja królew.; wikarjusz ks. Symon Roch. Obraz cudowny N. Maryi P.

Porozowo, k. wielkim kosztem, wspaniałej struktury, wzniesiony przez ks. Benedykta Żuchorskiego, kustosza wileń., byłego prob. tutejszego. Kolacja królew.; prob. ks. Eustachy Kotowicz, kanon. wileń. Pobierzmowano 17 osób.

Swisłocz, k. drewniany, kosztownie i artystycznie zbudowany i ozdobiony przez JWP. Hieronima Kryspina Kirszensteina, skarbnika w. ks. lit.; wikary ks. Łukasz Rostulowicz.

Jałówka, k. ubogiej struktury, do szopy podobny, prob. ks. Łabicki, nie podał dokumentu o swem naznaczeniu na to probostwo. Opuszczenie straszne, kurzu pełno. Kazano wszystko naprawić pod grozą kary od biskupa.

Brzostowica, k. prepozytalny, wspaniały i kosztowny, wzniesiony przez Chodkiewiczów, którzy są kolatorami; prob. ks. Władysław Silnicki, kanonik gnieznień. i wileń.; wikary Jan Gutmensz. Niema officjum o Matce Boskiej, ani organisty. Zalecono zaradzić temu. Przy kościele bogata altarja, altarysta ks. Maciej Żylicki, od dwóch lat nie wypłaca się czynsz przez ekonomów, altarysta jednak odprawia 4 msze tygodniowo za fundatorów. Pobierzmowano 32 osoby.

(d. c. n.)

Ks. Jan Kurczewski.

Cmentarze Kamienieckie.

(Przyczynki do genealogji obywatelstwa kamienieckiego).

Cmentarz zamiejski powstał w 1796 roku, założył go ks. Antoni Paweł Chmielowski [1]), kanonik gremjalny kapituły kamienieckiej [2]). Kaplicę na cmentarzu pod wezwaniem Podniesienia św. Krzyża zaczęto budować w r. 1808, staraniem ks. kanoników Antoniego P. Chmielowskiego, Piotra Świeżawskiego i Andrzeja Czuwaszy [3]), dokończył budowę ks. Wawrzyniec Marczyński. Konsekrowana w 1821 r.

Do 1865 r. odbywały się nabożeństwa do Serca Jezusowego w tej kaplicy, a następnie przeniesione do po-trynitarskiego kościoła [4]).

W 1860 r. ogrodzono cmentarz murem i wybudowano ze składek bramę z dzwonnicą. W r. 1880 zwiększono cmentarz o dwie dziesięciny.

W 1895 r. ks. Dziendzik kazał wyrąbać drzewa na cmentarzu. Drzewa, padając, potłukły wiele pomników. Drzewo zostało sprzedane na stosy, a o odrestaurowaniu pomni-

---

[1]) Ks. Chmielowski d-r teologji, urodz. w 1746 † 1803 r.

[2]) Dr. Antoni J. Zameczki I 281.

[3]) Ibid. II, str. 221.

[4]) Ks. M. Malinowski. Porządek majowego nabożeństwa w kościele katedralnym kamienieckim z przydatkiem pieśni żałobnych, śpiewanych na procesjach rannych w czasie dziesięciu piątków na cmentarzu katolickim. Kamieniec, w drukarni rządu gub. 1860. 12⁰, 84 str.

ków nikt nie pomyślał. Pozostały one w tym stanie do dziś dnia. Krążą nawet pogłoski, że sprzedawano płyty z nagrobków.

Wewnątrz kaplicy widzimy płyty pochowanych tu w porządku chronologicznym:

Z lewej strony na tablicy napis: „Wojciech Rożniecki przeżył lat 75 † 3 maja 1805 r.“.

Rożnieccy — stara polska szlachta. Kazimierz Rożniecki, ożeniony z Elżbietą Broniewską miał synów Marcina, ożenionego z Kotowską i Ludwika, ożenionego z Marjanną Wodecką. Marcin miał syna Antoniego, pułkownika wojsk polskich, właściciela dóbr Widawy [1]): Moczylina, któren miał syna Aleksandra, starostę romanowskiego. Ludwik zaś miał syna Stanisława, pisarza grodzkiego przedeckiego, ożenionego z Eleonorą Świniarską. Jego syn Wojciech (tu pochowany) podwojewodzy w r. 1778 otrzymał reskrypt do rozgraniczenia dóbr królewskich, a w r. 1792 mianowany został sędzią granicznym województwa podolskiego z Turcją [2]), dziedzic wsi Ciołkowiec i Laszkowiec w kamienieckim pow., ożeniony był trzy razy, pierwszy raz z Rozalją Szornellówną, z której miał dzieci Kaspra pisarza grodzkiego kamienieckiego, ożenionego z Magdaleną Monasterską (ich dzieci Marjanna i Teresa) [3]) Jana Jałmużnika in Saeculo in Religione Kamilla trynitarza kaznodzieja i magistra studentium konwentu brahiłowskiego, potem w Kamieńcu [4]). Drugi raz ożeniony z Heleną Słupecką miał dzieci: Feliksa, ożenionego z Marjanną Burzyńską (ich dzieci Cecylja i Wojciech). Z trzeciego małżeństwa z Magdaleną Burzyńską [5]) — potomstwo: Albin, Tomasz urodz. w 1786 r., Kazimierz, Anna, Kunegunda i Erazm. Tomasz miał dzieci: Władysława, urodz. w 1838 r., Antoniego i Mikołaja urodz. w 1830 r. [6])

Z lewej strony na tablicy napis: „Tomasz Seweryn Bogdanowicz, żył lat 64 † 16 grudnia 1808 r.“

---

[1]) W płoskirowskim pow. na Podolu.

[2]) Akta rodziny Rożnieckich w arch. pod. szlach. zgrom. str. 51.

[3]) Ibid. str. 3.

[4]) Trudy zesz. VII, 119.

[5]) Była właścicielką wsi Ciołkowiec w pierwszej połowie XIX w. Marczyński. Statystyka gub. podolsk. I, 219.

[6]) Akta rodziny Rożnieckich w arch. pod. szlach. zgrom. str. 1—50.

Bogdanowicze — kupiecka ormiańska rodzina.

Na drugiej tablicy napis: „Kasper Horodnicki, żył lat 51 † 2 sierpnia 1809 r.“.

Horodniccy mieszczanie kamienieccy, wylegitymowali się ze szlachectwa w 1816 r. Jan Horodnicki, syn Stanisława, właściciel wsi Jawornice w Galicji, Marek, syn Jana, miał dwóch synów: Józefa-Łukasza i Marka. W 1748 r. Józef-Łukasz ustąpił swoją część wsi Jawornice bratu Markowi, a ten sprzedał ją w 1772 r. Piotrowi Jawornickiemu. Józef-Łukasz miał syna Kaspra-Melchiora-Baltazara, a Marek syna Eljasza. Kasper zaliczony do mieszczan kamienieckich został mianowany w 1763 r. sekretarzem królewskim, miał synów Józefa-Andrzeja i Jana Nepomucena. Józef-Andrzej miał syna Kaspra-Jana, tu pochowanego. Eljasz miał syna Mateusza, urodz. w 1775 r., ożenionego z Marjanną, ich dzieci: Mikołaj-Sabin, urodz. w 1818 r., był księdzem najprzód w Niemirowie, potem proboszczem katedralnym w Kamieńcu i Wojciech Robert, urodz. w 1825 r. był urzędnikiem. Kasper-Jan miał syna Antoniego, któren był później prowiantmejstrem w Łomży [2]).

U wejścia z lewej strony płyta z napisem: ,,Tu spoczywają zwłoki szlachetnych Grzegorza Tatusiewicza, obywatela miasta Kamieńca Podol., mającego lat 80; żony jego Zofji z Czerkasów, mającej lat 53, którzy to małżonkowie przeżywszy z sobą lat 33 przenieśli się do wieczności 1809 r., małżonka 1811 roku, którym syn ich, ksiądz Mikołaj Tatusiewicz etc. ten pomnik w pamięć wieczną wystawił. Prosi za niemi o westchnienie do Boga“.

Tatusiewicze ormiańska rodzina. Grzegorz Tatusiewicz ożeniony z Zofją Czerkasówną, miał syna Mikołaja, proboszcza kościoła ormiańskiego w Kamieńcu, zmarłego w 1858 roku.

Z prawej strony biała marmurowa tablica z napisem: „Kunegunda z Bogdanowiczów Czajkowska, żyła lat 19, zmarła 12 stycznia 1812 r.“.

Dalej na miedzianej tablicy czytamy: ,,Przy tej świątyni leży ciało Wincentego Asłanowicza, tytularnego sowiet-

---

[2]) Akta rodziny Horodnickich tamże str. 12—12.

nika, który przeżywszy lat 32, dnia 16 ianuaru 1813 roku umarł, oczekując od żyjących pobożnego westchnienia".

Asłanowicze — ormiańska, mieszczańska, kamieniecka rodzina, wylegitymowali się ze szlachectwa w 1848 r. Dominik Asłanowicz, sekretarz królewski (w 1763 r.) [1]. Wincenty, urzędnik w Petersburgu, miał synów: Szymona, Bartłomieja, Józefa i Jana. Józef i Jan tuż pochowani ob. dalej. Bartłomiej był prezydentem m. Kamieńca i w 1807 r. został mianowany radcą tytularnym. Andrzej, syn Bartłomieja, wnuk Dominika był generałem i zarządzał komisarjatem w Moskwie w początku XIX w., jego dzieci Jan-Piotr, Kasper, Teofila i Zofja [2].

Z lewej strony biała tablica marmurowa na której czytamy: „Szlachetny Antoni Makarewicz, który przeżył lat 33 † 23 lipca 1813 r."

Makarewicze — kupcy ormianie kamienieccy.

Z prawej strony u wejścia na desce z portretem napis: „Nad zwłokami ciała tu w ziemi złożonego ś. p. W. Kmci Xiędza Andrzeja Bogdanowicza Proboszcza Kościoła Ormiańskiego, Kanonika Katedral. Kamienieck. dnia 7-go lipca 1815 Roku, przy zbiegu lat życia 55 zmarłego. Czuła i prawdziwa Przyjaźń ten kładąc pomnik, przechodnia o westchnienie do Boga za duszę Jego prosi".

Kanonikiem był od 1796 r., jak czytamy na portrecie jego, znajdującym się w zakrystji ormiańskiego kościoła w Kamieńcu.

Dalej — „Rozalja z Szadbejów Czuwaszowa majorowa, która przeżyła lat 24 † 3 stycznia 1816 r."

Z lewej strony, koło ambony, wmurowana jest urna, a pod nią na tablicy napis: „D. O. M. Illustrissimo Domino Basilio Rożałowski Praelato Cancellario Cathedral. olim Camenecensis Ritus Graeci Uniti. die 16 Augusti 1816 Anno mortuo, Fratres ejus Germani imortale hoc grati animi Cordi suc monumentum positum voluere 1836 anno".

Łukasz Rożałowski, ożeniony z Heleną Topolnicką w początku XVIII w., miał syna Teodora, ożenionego (w 1722 r.) z Bazyliną Domańską. Teodor miał syna Jana, urodzonego

---

[1]) Akta rodziny Asłanowiczów w arch. pod. szlach. zgrom. str. 2.
[2]) Ibid. str. 1—26.

w r. 1733, kanonika katedralnego kamienieckiego obrządku greko-unickiego (nominację otrzymał od biskupa lwowskiego w 1789 r.). Jan miał synów: Bazylego, Mikołaja, Grzegorza, Stefana, Józefa i Antoniego.

Bazyli (tu pochowany) był księdzem surogatem, potem dziekanem, nabył w 1805 r. część wsi Sokoła [1]) i Kniahinina [2]) w kamienieckim powiecie. Antoni, właściciel Sokoła [3]) w r. 1795 otrzymał patent na urząd jeometry, miał syna Ludwika. Józef ożeniony z Marjanną Piotrowską, miał dzieci Joasona, urodz. w r. 1791, Hylarego, urodz. w 1803 r. sędziego granicznego, deputata szlacheckiego zgromadzenia bałckiego pow. i Placyda-Jana, urodz. w 1808 r. Z nich Hylary miał potomstwo: Włodzimierza-Tadeusza, urodz. w roku 1832, Gustawa-Pawlina, urodzonego w 1833 roku, Wacława-Wawrzyńca, urodz. w r. 1844 i Leontynę-Annę, urodz. w roku 1836. Mikołaj właściciel wsi Kniahinina [4]). Stefan, kapitan, służył we włodzimierskim pułku piechoty, uczestniczył w bitwie przy wsi Lomatynie 24 maja 1808 r. [5]) i pod Hejdelbergą 29 maja [6]) tegoż roku, za męstwo otrzymał order św. Anny 3-ej kl. i złotą szpadę z napisem za męstwo. W 1812 r. podał się do dymisji [7]). W 1816 r. obrany był podsędkiem uszyckiego pow. [8]), a następnie sędzią granicznym i marszałkiem pow. lityńskiego [9]). Ożeniony był z Honoratą Newelską [10]) i miał dzieci: Kazimierza, urodz. w roku 1827, Piotra-Bazylego-Władysława, urodz. w 1823 r., Leona urodz. w r. 1824, Jana-Grzegorza urodz. w 1819 r. i Juljana [11]).

Dalej na tablicy alabastrowej napis: „Zacharyasz Pawłowicz, żył lat 35, † 11 stycznia 1817 r.“.

---

[1]) Marczyński. Statystyka I 225, 229.

[2]) Trudy zesz. VII, str. 318.

[3]) Akta o rodzinie Rożałowskich w archiwum podolsk. szlacheck. zgrom. str. 95.

[4]) ibid. str. 27.

[5]) ibid. str. 29.

[6]) ibid. str. 37.

[7]) ibid. str. 39.

[8]) ibid. str. 41.

[9]) ibid. str. 71.

[10]) ibid. str. 63.

[11]) Akta o rodzinie Rożałowskich w archiwum podolsk. szlacheck. zgrom. str. 1—71.

Dalej urna z napisem: pamięci Grzegorza Grzybowskiego 20 nowembra 1820 r.“.

Grzegorz Grzybowski był prezydentem miasta Kamieńca od 1810 do 1818 r.

Z prawej strony na tablicy z białego marmuru napis J. W. J. X. Bazyli Korendowicz, Kanclerz-surogat, dziekan Unitiu. Dijecezi Kamienieckiey. Był Xiędzem lat 63. Miał od urodzenia swego lat 59. Zmarł 7 kw. 1821 r.“.

Bazyli Korendowicz był parochem cerkwi Piotra i Pawła od 1780 do 1790, a potem od roku 1811 do śmierci — Mikołajowskiej cerkwi [1]).

Dalej — pod urną wstawiona tablica alabastrowa z napisem: „D. O. M. Urodzonej Annie z Poznańskich Mackiewiczowej w 77 roku życia d. 17 października 1822 r., zmarłej tu pogrzebionej Matce Biskupa Kamienieck. i kat. Bessar. Fr. Borgiasza Łukasza Machwicz Mackiewicza. Bogatej tylko w S-te X-anskie Cnoty. Syn co do wszystkiego ubogi, na wieczną pomóc Jej i Swojej duszy Poświęca. Przechodniu westchnij do Boga“.

Pochowana tu matka biskupa Mackiewicza.

Z lewej strony — tablica z napisem: „Teresa z Manugiewiczów Horodnicka, żyła lat 63, † 15 lipca 1824 r.“.

Żona Kaspra Horodnickiego. Ob. wyżej.

Z prawej strony — tablica z napisem farbą: „Maryanna Lewicka, kapitanowa-sprawnikowa, żyła lat 40, † 4 stycznia 1825 r.“

Naczelnik powiatu dawniej nazywał się kapitan-sprawnik.

Z tejże strony — pod urną, tablica z napisem: „D. O. M. Perillustri Adm. R-ndo D-no Canonico Gremiali Equiti S. Wład. 4 clasis Andreae Czuwasza Infelici morbo Cholerae 1830 Anno refente avivis sublato Confratres pietatis suae ac doloris immaturi damni monumentum ponunt 1836 anno“.

Andrzej Czuwasza, kanonik gremialny, proboszcz kitajgrodzki, zmarł od cholery w 1830 r.

Z lewej strony na tablicy napis: „Justyna ze Strzemińskich Turkułowa, kollegii sekretarzowa, żyła lat 25, † 16 stycznia 1833 r.

Z prawej strony na tablicy napis: „Kazimierz Ciempie-

---

[1]) Trudy zesz. 7 str. 52, 54—55.

lewicz, tytularny sowietnik, profesor matematyki w szkole kamienieckiej, Emeryt rodem z Krakowa, żył lat 67, umarł 23 grudnia 1835 r. i prosi o westchnienie do Boga".

W ścianach kaplicy zewnątrz wmurowane są:

Z prawej strony tablica z napisem: „Tu leżą zwłoki ś. p. Józefa Sokołowskiego Chorążego, który przeżywszy lat 60 przeniósł się do wieczności dnia 6 m-ca Kwietnia 1802 r., prosi o pobożne westchnienie". Jest to jedna z najstarszych płyt na cmentarzu.

W lewej ścianie — „D. O. M. Tu leży ciało urodzonego Jana Nepomucena Asłanowicza, zmarłego dnia 9 miesiąca maja r. 1804, który przeżywszy lat 52 w tym miejscu... dalej nie widać.

Z prawej strony tablica z napisem: „Tu spoczywają zwłoki ś. p. urodz. Katarzyny Sławeckiej, która żyła lat 90 opatrzona świętemi Sakramentami pobożnie skończyła życie d. 21 m-ca kwietnia 1808 r. Przychodniów..." dalej nie widać.

Sławeccy — polska mieszczańska rodzina w Kamieńcu.

Z lewej strony ciosowa tablica z napisem: „D. O. M. Tu spoczywaio zwłoki ś. p. w. Wiktoryi z Makowskich Szydelskiej, Sekretarzowej Koleskiej, Pisarzowej 2-go Departamentu, która przeżywszy wieku swego lat 34, przeniosła się do wieczności dnia 25 m-ca września 1808 roku. Przychodniów prosi do Boga o westchnienie".

Dalej — tablica z napisem: „D. O. M. Tu spoczywają zwłoki ś. p. urodz. Marianny Ilińskiej panny, która żyła lat 40, umarła dnia 17 7-bra 1810 roku, przechodniów prosi..." dalej nie widać.

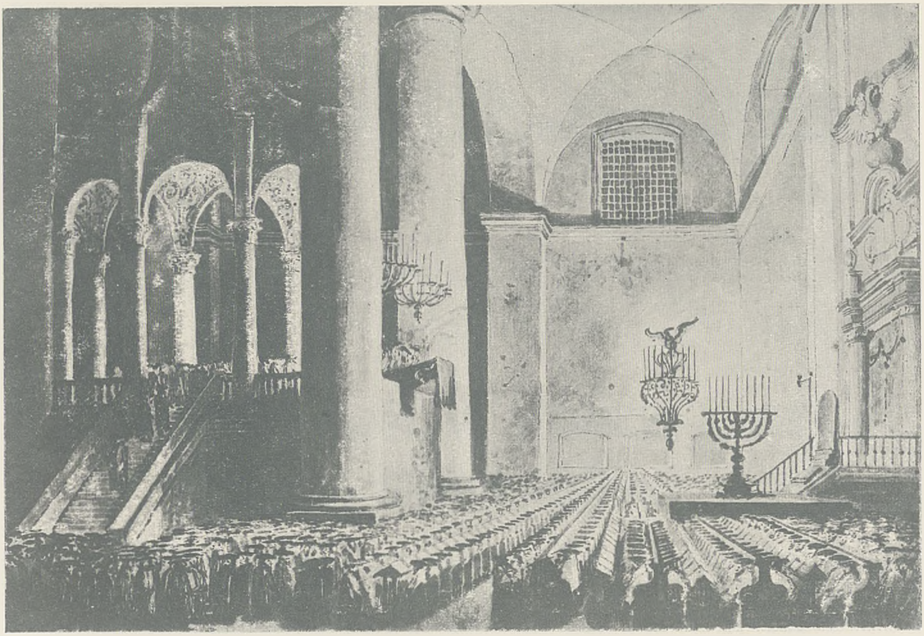
Jeszcze dalej na tablicy — „D. O. M. Tu leży ciało ś. p. Elżbiety z Bogdanowiczów Negruzowcy, która..." dalej zatarto.

Negrusze — kupcy ormianie. Ostatni z Negruszów zmarł temu kilka lat w Mohylowie Pod.

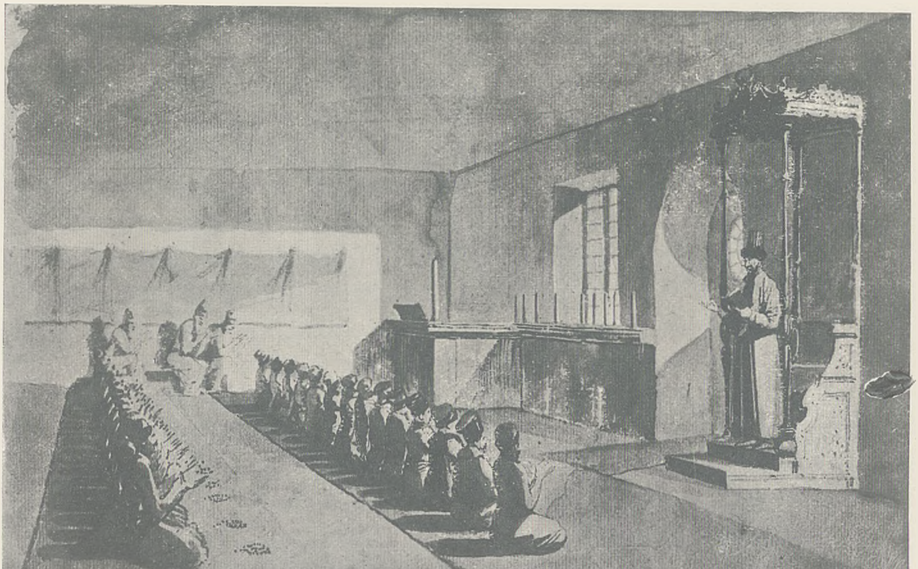
Obok tablica z napisem: „D. O. M. Tu odpoczywaio zwłoki ś. p. Adama Szydelskiego, tytularnego Sowietnika, pisarza sądu głównego gubernii podol. 2-go departamentu, który przeżywszy lat 46, przeniósł się do wieczności d. 8 oc... 1812 r. przechodniów o westch...." dalej nie widać.

(d. c. n.)

Aleksander Prusiewicz.



Synagoga żydowska w Wilnie.



Meczet Tatarów i ich nabożeństwo.

O inowiercach w Polsce i na Litwie uwag kilka.

Niejednokrotnie oskarżano nas o brak tolerancji wobec inowierców i fanatyzm religijny. Zarzuty te spotykały nas nie tylko od żywiołów wrogich nam (czemu się nie dziwimy), co gorzej, występuje z tem stale odłam, nie tak liczny na szczęście, ile krzykliwy, własnego naszego społeczeństwa, mianujący się „postępowym“, właściwie tylko antykatolicki. Jest to potwarz złośliwa, nietylko niczem nie uzasadniona, ale wręcz przeciwna rzeczywistości, wypływająca bądź to z nienawiści względem nas, bądź też z nieuctwa.

W niniejszej pobieżnej notatce, która służyć ma li tylko jako tekst objaśniający do załączonych ciekawych ilustracji wnętrza synagogi oraz meczetu wileńskiego, nie mogę oczywiście przedstawić systematycznie i wyczerpująco stosunków prawodawstwa naszego i społeczeństwa do inowierców i niewiernych w wiekach ubiegłych, ograniczyć się muszę do kilku uwag ogólnikowych, kilku cytat z odnośnych statutów i przywilejów, które bądź co bądź charakterystyczne światło rzucają na tę sprawę.

Jeżeli byliśmy „nietolerancyjni“ w sprawach wyznaniowych, a raczej surowi... to tylko wobec nas samych, t. j. zachowywaliśmy święcie wiarę naszą, po przodkach odziedziczoną, widząc w niej najpewniejszą rękojmię nietylko zbawienia dusznego, ale też bytu narodowego, broniąc jej dzielnie przeciwko wszelkim naleciałościom, nowinkom obcym nam duchowo, nieodpowiadającym naszemu charakterowi narodowemu, obyczajom, tradycjom. Najzapaleńsi jednak obrońcy katolicyzmu u nas nie posługiwali się inną bronią,

oprócz łagodnej perswazji, wszelki przymus i ucisk religijny były z góry wykluczone. To też w czasie, gdy walki religijne opustoszały całą Europę, tocząc potoki krwi, u nas ograniczano się do dysput, propagandy kaznodziejskiej, przyczem inowiercy korzystali z tych samych praw, co katolicy. A jeżeli czasem dochodziło do drobnych stosunkowo ekscesów i starć zbrojnych, zwłaszcza śród gawiedzi ulicznej, to pierwszy impuls pochodził przeważnie ze strony inowierców.

Jak wiadomo, obydwa obrządki: rzymsko-katolicki, jakoteż wschodni, były całkowicie równouprawnione, a nawet, gdy skutkiem prześladowań religijnych w Moskwie, liczne gromady staroobrzędowców poczęły szukać schronienia w granicach Rzeczypospolitej, wielce niespokojne te żywioły, fanatyczne i niepożądane pod każdym względem, zostały przecie przyjęte, to jedynie w imię świętych praw gościnności, praw ludzkości i współczucia dla prześladowanych, w imię tolerancji religijnej. Zapewniono im swobodę wyznania i przyznano prawa odpowiadające ich stanowi.

Dyssydenci, jakkolwiek przez czas niejaki nie byli całkowicie równouprawnieni, przecie korzystali z wolności wyznania i położenie ich w Polsce znacznie lepsze było, niż w jakimkolwiek innym kraju katolickim — zaś bezporównania większe posiadali prawa, niż np. katolicy pod rządami ewangielickiemi. Niebawem zostali też całkowicie równouprawnieni z ludnością katolicką. Jeżeli mimo to wszystko Polska pozostała szczerze katolicką, to nie było to skutkiem jakichkolwiek represji, a stało się jedynie dzięki moralnej potędze katolicyzmu i dzięki temu zdrowemu instynktowi narodu naszego, który, acz tylokrotnie błądził i błądzi, przecie w końcu własnemi siłami potrafi odnaleźć drogę do prawdziwego światła, prawdy i odrodzenia.

Nietylko jednak wyznania chrześcijańskie cieszyły się u nas zupełną swobodą, nie mniej niewierni posiadali u nas takie prerogatywy, jakich nie mieli w żadnym kraju chrześcijańskim, co też miało w skutku niezmierny napływ do Polski żydowstwa.

Pospolicie inicjatywę w sprawie żydowskiej przypisują Kazimierzowi Wielkiemu, tłumacząc niezwykłą, jak na owe czasy, tolerancję jego wobec ludności prześladowanej krwawo na całym świecie, stosunkowi jego do pięknej żydówki Esterki. Jest to bajka ubliżająca pamięci wielkiego króla prawodawcy. Tak bowiem głęboko i wszechstronnie obmyślany statut, potwierdzamy następnie kolejno przez wszystkich niemal królów polskich, nie może być

owocem chwilowego epizodu miłosnego — wypłynął on z charakteru narodu naszego, którego król był genjalnym wyrazicielem.

Inicjatywa w sprawie żydowskiej sięga zresztą czasów znacznie wcześniejszych. Jednym z najdawniejszych pomników prawodawstwa polskiego jest przywilej żydom polskim udzielony przez Bolesława, książęcia wielkopolskiego r. 1264. Gwarantując bezpieczeństwo osobiste oraz ich majątkom, przywilej zastrzega Żydom wolność wyznania swej religji, udziela opieki ich bożnicom, cmentarzom.

Oto niektóre najbardziej charakterystyczne punkty tego ze wszechmiar ciekawego dokumentu:

„Kiedy jest sprawa przeciwko Żydowi, nie może przeciw niemu świadczyć sam chrześcijanin, ale tylko razem jeszcze z jednym Żydem.

Kiedy Chrześcijanin zapozywa Żyda o zastaw, Żyd zaś utrzymuje, że żadnego nie otrzymał, wtedy Żyd przysięgą się uwolni.

Żydzi w sporach swych wyłączeni są z pod sądów miejskich: zostają pod opieką króla lub wojewody.

Za zabicie Żyda słuszna kara i konfiskata majątku.

Za uderzenie Żyda kara zwyczajna w kraju.

W gwałcie nocnym sąsiedzi Żydowi pomoc dać powinni; pod karą 30 szelągów.

Wolno jest Żydom wszelkie towary kupować.

Żydzi cła nie większe od mieszczan płacą.

W dniu świąt swoich Żydzi nie mogą być przymuszani do oddawania zastawów.

Rzucający kamieniem na szkołę żydowską, odda wojewodzie 2 funty pieprzu *).

Niewolno Żydów oskarżać o używanie krwi chrześcijańskiej".

Jeżeli porównamy przerażające wprost warunki bytu w innych krajach w wiekach średnich, nieustającą grozę śmierci, rzezie masowe i wyrafinowane znęcanie się, kiedy wystarczało niczem nie poparte oskarżenie, aby gminy całe żydowskie skazać na śmierć, widzimy, że i w tym wypadku, jak we wszystkich kwestjach humanitarnych, Polska daleko wyprzedziła swój czas... być może ku własnej zgubie.

Siódmy wiek upływa od czasu przywileja Bolesławskiego,

---

*) Pieprz był naonczas artykułem bardzo drogim i kursował na równi z pieniędzmi.

a w niektórych państwach europejskich nietylko, że wolno publicznie w słowie i w druku zarzucać Żydom mordy rytualne, ale na tej podstawie wytacza się nawet sprawy sądowe.

Jakkolwiek przywilej Bolesława zapewnia Żydom polskim bezpieczeństwa i swobody, jakich pod żadnym innym nie znaleźliby rządem, stanowili oni jednak kastę odrębną, niejako naród w narodzie. Dopiero wielka reforma Kazimierza ma na celu zbliżyć Żydów do innych warstw narodu i zlać ich z narodem w jedno ciało polityczne.

Najważniejsze prawo, jakie nadał Żydom Kazimierz Wielki, było to, które dało im możność nabywania z czasem dóbr ziemskich w Polsce i tym sposobem dążyło do przywiązania ich do kraju, jako do gleby ojczystej. Prócz tego Kazimierz znacznie rozszerzył i uzupełnił prawodawstwo żydowskie, tak, że słusznie za twórcę jego uchodzić może. Zapewnia im zupełną wolność przesiedlania się i pobytu, gdziekolwiek im się podoba, oraz zupełną wolność handlu. Gwarantuje bezpieczeństwo osobiste, naznaczając za zabójstwo Żyda karę śmierci: „głowę za głowę, a inaczej w tej mierze nie ma być sądzonem".

Synody kościelne, jak np. słynny synod Kaliski, który się odbył pod przewodnictwem Mikołaja Trąby, arcybiskupa gnieźnieńskiego r. 1420, starają się zrównoważyć zbyt liberalne może statuta Kazimierzowskie, ale to nie w sensie ucisku Żydów, ile w celu ochrony ludności chrześcijańskiej przed zachłannością żydowską.

Zakazuje się więc Żydom uczęszczać do łaźni chrześcijańskich, nie wolno im trzymać w domach swoich sług lub mamek chrześcijańskich.

„Gdyby zaś jakiś Żyd dopuścił się wszeteczeństwa z chrześcijanką: tak długo w więzieniu trzymanym będzie, dopóki nie zapłaci kary dziewięciu grzywien; a kobieta chrześcijanka, która takiej zbrodni się dopuściła, ma być biczowaną i z miasta wypędzoną na zawsze".

Jak widzimy ostrze tej ustawy skierowane raczej przeciwko chrześcijankom.

Jednocześnie konstytucje sejmowe (statut Małopolski 1347) starają się ograniczyć lichwę, naznaczając jeden grosz od grzywny na tydzień. (Przeszło 100 proc. na rok).

Kazimierz Jagiellończyk potwierdza Żydom przywilej główny Kazimierza. Zygmunt I chcąc zabezpieczyć Żydów przed pogromami, wydaje reskrypt, mocą którego burmistrzowie i rajcowie

miast z jednej strony, a gminy żydowskie z drugiej—winne złożyć kaucję wysokości 10 tys. grzywien, „gdyby jedna strona przeciw drugiej przemocą cokolwiek przedsięwziąć śmiała, wtedy rzeczona kaucja przepada, mianowicie połowa na rzecz korony, połowa zaś na rzecz strony zachowującej pokój. Nadto, gdyby chrześcijanin pojedyńczy, albo kilku przeciw gminie żydowskiej cokolwiek przemocą, gwałtem, albo bronią ważył się przedsięwziąć, taki, albo tacy podpadają karze śmierci i konfiskacie całego majątku“.

Rozporządzenie powyższe zostało potwierdzone przez sejm piotrkowski 1538 r.

Zygmunt August potwierdził Żydom przywilej główny Kazimierzowski, nadto przywilejem, wydanym w Wilnie 1551 r., nadaje Żydom dla własnych spraw sądowych jaknajwiększą autonomję. Pozwala im wybrać własnego sędziego, którego wyposażył najwyższą po królu władzą sędziowską nad Żydami i który wyjęty z pod wszelkiego innego sądownictwa, z pod wszelkiej władzy, nikomu jak tylko królowi samemu ma być odpowiedzialny.

W tym samym czasie sejm, dążąc do asymilacji, ustanawia, że „Żydzi powinni bronić kraju tak dobrze, jak i chrześcijanie“ i „gdyby kiedyś wyprawa wojenna nastąpiła, obowiązani będą w ten sam sposób, jak kupcy chrześcijanie, według szacunku majątkowego wyprawić żołnierza zbrojnego“.

Stefan Batory potwierdza Żydom główny przywilej Kazimierza W., obostrza dekret Zygmunta I względem kaucji, nadto wydaje statut dla Żydów, mocą którego

„Stawia się Żydów na równi z mieszczanami, obdarza się ich wolnościami tychże... Zastrzega się, aby im mieszczanie w budowaniu domów, ani w wykonywaniu rękodzieł nie przeszkadzali“.

„Gdyby Żyd na wiarę katolicką przeszedł i żonę wiary katolickiej pojął, inne zaś potomstwo miał z żoną żydowską spłodzone, we wierze żydowskiej zostawił, zastrzega się, aby dzieci z żoną katolicką spłodzone, żydom pod względem spadku uszczerbku nie czynili“.

Zygmunt III rozszerza wszystkie przywileje, przysługujące Żydom w Polsce także na Ruś i Litwę, odtąd na wielką skalę rozpoczyna się tu napływ żydowstwa. Jan III znany jest z dobrodziejstw świadczonych Żydom. Zwłaszcza na Rusi rodzinnej, w okolicach Żółkwi, żyje dotychczas w pamięci ludu żydowskiego, czczony, podobnie jak Kazimierz Wielki w Krakowskiem i w Małopolsce.

Tak więc począwszy od przywileju Bolesława, wszyscy nie-

mal królowie polscy rozszerzają stopniowo prawa Żydów, aż w końcu sejm czteroletni pierwszy w Europie wypowiedział zasadę zupełnego równouprawnienia Żydów.

Oto zasadnicze punkty projektu, którego autorem był Czacki:

„Prawo uznaje Żydów za ludzi wolnych... W społecznościach, do których należą, mają głos czynny. Wolno jest Żydom starać się o wszelkie urzędy... Wolno nabywać grunta, młyny etc. podług powszechnych prawideł.

Podatki też same będą na Żydów, które na chrześcijan.

Żaden Żyd do chrztu przyjętym nie będzie, chyba mężczyzna w roku dwudziestym, kobieta w roku 18-tym i to po roku uczynionego doświadczenia".

Nietylko dla Żydów była Polska gościnna, w wyższym jeszcze stopniu doznali dobrodziejstw Tatarzy. A to tem bardziej zadziwiającem wydać się może, że Tatarzy byli przecie najzaciętszymi wrogami Polski, że cała historja nasza, to szereg nieprzerwany walk krwawych przeciwko półksiężycowi w obronie wiary i kultury zachodniej. Mimo to Polska nigdy nie mściła się na swoich poddanych Tatarach za krzywdy doznawane od ich współrodaków, przeciwnie, ceniąc animusz rycerski, nadała przywileje szlacheckie, pozostawiając pod względem wyznania najzupełniejszą swobodę. Tatarów posiadała Polska na swych południowych krańcach (tak zw. Lipków), oraz na Litwie. Jedynie niezwykłej tolerancji naszej przypisać wypada fakt niezwykły w dziejach ludzkości, że oto śród morza chrześcijańskiego, śród ludności rdzennie słowiańskiej przetrwały kolonje tatarskie, rozrzucone po obszarze Litwy, które w ciągu wielu wieków przechowały w czystości swe cechy rasowe i swą religię.

Kolonizacja tatarska na Litwie sięga bardzo dawnych czasów, odkąd Giedymin, połączywszy z Litwą Wołyń, posunął granice państwa swego daleko na wschód i południe. Stosunki z Tatarami były nieustanne: czasem wrogie, czasem przyjazne, Tatarzy pomagali Litwinom w walkach z Zakonem krzyżackim i Moskwą, nie dziw więc, że część ich osiadła na Litwie dobrowolnie, inni zaś wzięci czasu wojny w niewolę, potem już nie chcieli porzucić swej nowej ojczyzny, zwłaszcza, że, będąc niby to brańcami, a przecie korzystali ze swobód znacznie szerszych, niż pod władzą swych absolutnych chanów, i za usługi wojenne nagradzano ich obficie ziemią, pod wzlędem zaś wyznania, nikt najmniejszych przeszkód im nie stawiał.

Po Unji Lubelskiej raz jeszcze przyznano i potwierdzono Tatarom prawa na te ziemie, na których byli osiedli, nawet w razie, jeżeli nie posiadali żadnych dokumentów. Uznano je za własność wieczystą i dziedziczną, zaś Tatarów zrównano pod względem praw i przywilejów ze szlachtą polską. Formowali oni własne pułki, które odznaczały się męstwem. Czasu wojny 1812 r. oddziały tatarskie, pod dowództwem Mustafy Murzy Achmatowicza, Ibrahima Murzy Koryckiego i młodego kapitana Samuela Ułana, oddały Napoleonowi znaczne usługi, śmiało stawiając czoło kozakom. Ten sam Ułan na czele oddziału Tatarów przyłączył się 1831 r. do powstania.

W czasie pokoju zajmowali się Tatarzy głównie ogrodnictwem (wileńscy Tatarzy dzierżawili grunta miejskie pod ogrody), wyrobem skór, zwłaszcza słynnych safjanów, z zapałem oddawali się łowiectwu. Język swój zapomnieli oddawna. Podpisy arabskie spotykamy jeszcze na dokumentach z XVI wieku, znacznie rzadziej XVII wieku—przyjęli język polski i białoruski. Istnieją stare modlitewniki tatarskie w języku białoruskim, pisane literami arabskiemi. Jest to wielka rzadkość bibljograficzna. Autor niniejszej notatki słyszał o tem od zbieracza rzeczy białoruskich, p. J. Łuckiewicza, lecz osobiście nie widział.

W aktach sądowych ziemskich województwa trockiego z r. 1720, p. t. „Dekret w sprawie Imci Pana Marcina Sienkiewicza y samey Jeymości z Ichm. pany Stankiewiczami, z panami Baranowskiemi tatarami“ znajdujemy następ. ciekawą rotę przysięgi:

„My Bohdan porucznik Jego Królewski mosci y Samuel Baranowscy, bracia rodzeni przysięgami Panu Bogu Wszechmogącemu, który stworzył niebo i ziemię y nasz zakon Machometanski ustanowił, na tym jako prawdziwy poddany nasz na imię Marcin Mikołajewicz a nie Wiłejkonis nazywający się, z dziadów pradziadów naszych do majętności i dworu naszego nazwanego Zudziany w województwie trockim leżącego iest mere należący y zdawna z przodków swoich nam Baranowskim ten poddany właśnie należy, na czem jako sprawiedliwie przysięgam tak nam Panie Boże dopomóż, a iesli niesprawiedliwie przysięgam, Boże nas ubij na duszy y na ciele przez nasz zakon Machometanski“.

Co do liczebności Tatarów litewskich w wiekach ubiegłych, nie posiadamy nawet przybliżonych danych, podług ostatniego popisu cyfra wynosi około 17 tys. Posiadają oni na Litwie 20 parafji, w tej liczbie meczet w Mińsku najobszerniejszy, murowany, reszta meczetów — drewniane, nader skromne, w następ. miejscowościach:

w Wilnie, Soroktatarach, Niemieżu, Rejżach, Niekraszunach, Dauguciszkach, Kownie, Widzach, Lachowiczach, Ławczycy, Nowogródku, Ihumeniu, Słonimie, Winckszniupie i Studziance.

Dodać wypada, że Koran, święta księga Moślimów, przełożony został wzorowo na język polski przez Jana Murzę Tarak Buczackiego, Tatara z Podlasia, pod względem czystości i barwności języka stanowi cenną ozdobę literatury naszej.

* *
*

Wilno — jak przystało na stolicę wielkiego i wolnego niegdyś kraju — posiadało obok licznych świątyń wszystkich wyznań chrześcijańskch, także bożnice i domy modlitwy kultów niechrześcijańskich. Wileńska synagoga żydowska należy do najpiękniejszych tego rodzaju budowli. Na zewnątrz niepozorna, gdyż w najciaśniejszem centrum żydowskiego ghetto położona, wewnątrz imponuje szlachetnością swej konstrukcji. Drzwi o wspaniałych, starych okuciach prowadzą nas do wnętrza, o pięknych, renesansowych sklepieniach, z najlepszej epoki odrodzenia. Mamy tu dowód widoczny nietylko niepospolitego talentu nieznanego budowniczego, ale też wysokiej kultury artystycznej ówczesnej gminy żydowskiej. Ozdobą synagogi są liczne bronzowe kandelabry i zwłaszcza wspaniałe, kolosalnych rozmiarów świeczniki, pochodzące z XVI, XVII i XVIII wieków. Kilka lamp ściennych, które, jak widać, niedawno zostały tu umieszczone, są najlichszą tandetą i świadczą wymownie o zdziczeniu i strasznym upadku kulturalnym, jaki ostatniemi czasy daje się zauważać... nietylko śród Żydów; toż w najpiękniejszych, starych kościołach naszych (np. w Dominikańskim) zawieszono na miejsce dawnych, nowe, elektryczne żyrandole, jakie zwykle widywać można w trzeciorzędnych piwiarniach. O innych tego rodzaju „ozdobach", jakiemi zbogacono nasze świątynie milczeć wolę.

Naogół wileńskiej gminie żydowskiej przyznać jednakże należy, że dzięki widocznie wrodzonemu konserwatyzmowi religijnemu, umiała uszanować piękny zabytek przeszłości. Widok wnętrza synagogi wileńskiej dziś mało się różni od tego, jaki widzimy na pięknym rysunku Smuglewicza z przed stu kilkudziesięciu laty. Usunięto tylko orły, widoczne na rysunku, oraz na jednej ze ścian umieszczono kolosalnych rozmiarów tablicę z wypisaną modlitwą za Panującego w języku rządowym oraz hebrajskim.

Mimo bardzo starannych i uciążliwych poszukiwań, nie udało nam się odnaleźć żadnych danych, dotyczących synagogi. Istniała

jakoby księga stara, opisująca założenie i dalsze losy synagogi oraz gminy żydowskiej, ta książka jednak, oddana w ręce prywatne, zaginęła w wieku XIX bez śladu. Podług tradycji obecna synagoga miała być założona w roku po stworzeniu świata 5247, czyli naszej ery 1487-go za wielkiego rabina Menachem Monesa, którego pamięć dotychczas czczona jest śród Żydów tutejszych, a którego piękny nagrobek oglądać można na cmentarzu żydowskim.

Meczet wileńskich Muślimów, położony śród dość obszernego cmentarzyska usianego grobowemi głazami. Z wyglądu przypomina nasze swojskie, drewniane kościołki wiejskie, z tą jedynie różnicą, że na szczycie wieżyczki zamiast krzyża spostrzegamy lśniący półksiężyc. Wstępując do wnętrza znajdujemy się naprzód w małej sieni, gdzie się zrzuca obuwie. Na lewo nieduży pokój oddzielony od reszty kratą oraz grubą zasłoną — to miejsce dla kobiet. W sali głównej, pustej całkowicie, zasłanej tylko grubemi wojłokami, naprzeciwko wejścia, znajduje się wywyższenie „Mumbier“ zwane. W piątek, który jest dniem świątecznym Muzułmanów, w południe, skoro wierni zbiorą się na modlitwę i stanąwszy w „safy“, t. j. rzędy, uczynią cztery Rekiaty, czyli pokłony, duchowny Imam wstępuje na owo wywyższenie i odmawia następną modlitwę:

„Niech będzie Bóg pochwalony, oprócz Niego niema innych Bogów. On jest stwórcą wszystkich rzeczy, On żywi i ma staranie o najmniejszym robaczku. Niema innego Boga, któryby posiadał moc i wolę Jemu podobną, a najdrobniejszy pyłek nie może się ruszyć bez woli Jego...“

Na ścianach, zamiast zwykłych u nas obrazów, widzimy napisy w języku arabskim. Są to wyjątki z Koranu; w tej liczbie najważniejszy rozdział pierwszy, który nazwano „omm'ul kur'an, czyli „matką Koranu“, a który głosi:

„Bissmilahi rrahmani rrahim.

W Imię Boga litościwego i miłosiernego! Niech będzie chwała Bogu, władcy światów. On jest królem dnia sądnego. Ciebie Panie czcimy i Twej opieki wzywamy. — Prowadź nas drogą zbawienia. — Drogą tych, których obsypałeś Twemi dobrodziejstwy. — A nie tych, którzy na Twój gniew zasłużyli i w błąd popadli“.

J. O.

SILVA RERUM.

Teatr polski w Wilnie.

Przyrodnicy twierdzą, jakoby niektóre krzewy, rosnące na gruncie skalistym, nad brzegiem przepaści, więcej rodzą owoców, niżeli na ziemi ogrodowej, głęboko uprawnej. Podobny objaw znamienny obserwować można w naszem życiu umysłowem i kulturalnem w ogólności, w szczególności zaś dowodem służyć może nasza sztuka teatralna.

Teatr w Polsce, pominąwszy wcześniejsze, sporadyczne próby, powstał w końcu XVIII wieku, a więc w dobie upadku państwa; rozwijał się w warunkach najbardziej nieprzyjaznych. Podczas, gdy inne sceny pochłaniały i pochłaniają krociowe subsydja, biedny nasz teatr nietylko stać i rozwijać się musiał własnemi siłami, lecz nadto zwalczać niekiedy najcięższe przeciwieństwa.

Co się rzekło o teatrze polskim w ogólności, w większej jeszcze mierze dotyczy teatru polskiego na Litwie. Krótki rzut oka wstecz przekona nas o niezmiernie ciężkich przejściach, na jakie narażone były liczne drużyny artystyczne, które bądź w samem Wilnie, bądź na prowincji, szerzyły kult słowa polskiego i polskiej sztuki; przejmie nas podziwem dla tych dzielnych bojowników za sprawę kultury ojczystej.

Początek stałej sceny polskiej w Wilnie przypada na rok 1785, kiedy do grodu Giedyminowego zjechał ze swą drużyną Bogusławski *). Z wyborem sali długo się nie wahał. Jedna, mianowicie w pałacu Oskierki (następnie Abramowicza, później dom cywilnych gubernatorów) wydała mu się odpowiednią. Po dokonaniu koniecznych przeróbek i urządzeniu sceny, na pierwszy ogień poszła wesoła komedja Zabłockie-

---

*) Mieczysław Rulikowski „Teatr Polski na Litwie", Wilno 1907 r.

go „Fircyk w zalotach“, budząc zachwyt licznie przybyłej na onczas na sądy trybunalskie szlachty. Prócz komedji i dramatu wprowadzono z czasem operę i balet. Po odwołaniu Bogusławskiego przez króla do Warszawy, Wilno na lat kilka pozbawione zostało sceny. Dopiero w 1792 r. sformowała się nowa trupa pod dyrekcją Kwaśniewskiego i Żółkowskiego, po upadku tego przedsiębiorstwa, objął kierownictwo Morawski, który potrafił nowe tchnąć życie. Wkrótce wobec stałego powodzenia, dotychczasowy lokal okazał się zbyt szczupłym. Morawski przeniósł się do pałacu Radziwiłłów, który wydzierżawił na czas dłuższy i własnym kosztem przebudował. Po śmierci Morawskiego dyrekcja przeszła do rąk wdowy, a gdy ta się usunęła, sformował nową trupę Kwaśniewski.

Rok 1812 ożywił społeczeństwo, a ruch wznowiony, jaki zapanował w Wilnie, odbił się dodatnio na sprawach teatru. Oto kilka urywków z ówczesnego „Kurjera Litewskiego“.

„Wieczorem (26 lipca) na teatrze grano sztukę p. t. „Powrót Oyczyzny“. Na sam tytuł zebrała się nadzwyczajna liczba widzów, o jakiej nie pamiętają tutejsi. Tysiączne oklaski rozlegały się w sali na każdą scenę patryotyczną“.

Dalej w dniu imienin Napoleona (15 sierpnia):

„Na teatrze gratis dla publiczności otworzonym dano narodową sztukę „Krakowiaki i Górale“, która zawsze tem lepiej jest przyjęta, że obudza uczucia miłości ojczyzny“.

Podobny zapał i uwielbienie, w mniejszym tylko stopniu, owładnęły publicznością w cztery lata później, podczas gościnnych występów Bogusławskiego, które były dla Wilna „narodowem świętem“.

Kiedy więc kierownicy i artyści dokładali wszelkich starań, aby scenę wileńską postawić na wysokości godnej sztuki polskiej, a publiczność, wedle sił, dopomagała, warunki wewnętrzne, spowodowane brakiem przedewszystkiem odpowiedniego lokalu, dekoracji i kapitału, były fatalne. Wygląd teatru ówczesnego opisuje jeden z korespondentów „Tygodnika Petersburskiego“: „Biada, biada, biada! Szopa jak dawniej, kilku zaledwo świeczkami oświecona, gałgany zamiast dekoracji, gałgany w garderobie...“

A w innem miejscu czytamy: „Co za teatr, siano pod tak zwanemi krzesłami, by nie było bardzo zimno w nogi. Sala cała tak smutna, iż nigdybyś nie zgadł, iż to jest miejsce publicznych zabaw“.

To samo potwierdza w swych pamiętnikach (dotychczas nie wydanych) prof. Frank, dowodząc, że zimą temperatura w teatrze spadała do 6 stopni niżej zera. W końcu warunki stały się nieznośne, trzeba było pomyśleć o nowem, bardziej odpowiedniem pomieszczeniu, ostatnie przedstawienie w starym, tak zw. „Wielkim“ teatrze, odbyło się w końcu 1845 roku, poczem artyści przenieśli się do ratuszu, odtąd scena wileńska nie opuszczała tej siedziby aż do 1864 r., t. j. do chwili, w której przedstawienia musiano przerwać.

Mimo tak ciężkich warunków teatr wileński spełniał sumiennie swą misję kulturalną, tož nawet goście, przywykli do wielkich

scen stołecznych, oddają pochwały artystycznej drużynie wileńskiej, zarówno grze aktorów, jako też doborowi repertuaru. Jak wspomnieliśmy, oprócz dramatu i komedji, dawano też opery i to z dobrem powodzeniem. Nie można zapomnieć, że w r. 1854 Wilno pierwsze usłyszało „Halkę“ Moniuszki.

Teatralne trupy wileńskie przedsiębrały też liczne wycieczki, niosąc do najodleglejszych kątów prowincjonalnych dźwięk mowy rodzinnej. Posiadamy wiadomości i afisze o polskich przedstawieniach scenicznych z następujących miast i miasteczek Litwy i Białorusi: Bobrujsk, Brześć Litewski, Druskieniki, Dynaburg, Górka, Homel, Kobryń, Krośniewicze, Lepel, Lucyn, Mohylów, Nowogródek, Orsza, Witebsk.

Co się tyczy Grodna i Mińska, to te miały swą własną stałą scenę, czasowo także Kowno.

* * *

Kiedy po czterdziestoletnim przeszło przymusowym letargu scena polska w Wilnie do nowego zbudziła się życia, nad egzystencją jej zawisła ta sama fatalność, która hamowała przedtem jej rozwój: brak własnego, odpowiedniego lokalu. Przedstawienia polskie odbywały się w starym Ratuszu (na przemianę z rosyjskiemi) w sali miejskiej, w lokalu Lutni i w teatrzyku letnim w ogrodzie Bernardyńskim, ostatnio zaś trupa polska zewsząd wyparta, przenieść się musiała do budy cyrkowej na Łukiszkach. Niema zła, któreby na dobre nie wyszło, twierdzi optymistyczne przysłowie. Jakoż bywalcy teatralni dowodzą, że niepozorny wygląd zewnętrzny naszego obecnego teatru, w połączeniu z niskimi cenami, zachęcił i przyciągnął szersze masy publiczności, dla których dotychczas szlachetniejsze rozrywki niedostępne były. Temniemniej stan taki à la longue nie dawał się pogodzić z godnością sztuki naszej. Projekt wybudowania dla teatru polskiego własnej, odpowiedniej i stałej siedziby powstał już w r. 1910, dzięki inicjatywie hr. Klementyny Tyszkiewiczowej, oraz p. Hipolita Korwin-Milewskiego. Zebrano odpowiedni fundusz, poczem w lipcu 1911 r. zawiązało się Towarzystwo firmowo-komandytowe p. f. Korwin - Milewski, Bohdanowicz, Zawadzki i S-ka z kapitałem zakładowym 200 tys. *).

Zakupiono plac przy W. Pohulance i ogłoszono konkurs. Pierwszą nagrodę zdobył projekt miejscowych architektów, p.p. Parczewskiego i Michniewicza, właścicieli biura budowlanego „Architekt“. Po dokonaniu nieznacznych zmian, powierzono budowę oznaczonej firmie, która przystąpiła już do zakładania fundamentów. W najbliższym czasie odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego.

Rycina nasza przedstawia nagrodzony projekt w formie ostatecznej, zalecony do wykonania. Autorowie nader umiejętnie zużytkowali motywy swojskie, zaczerpnięte z budownictwa starego Krakowa i Wilna, tak dobrze znane, a tak drogie sercu naszemu i połączyli je w jedną harmonijną a imponującą całość.

---

*) Udziały 1000 rublowe są jeszcze do nabycia. Wiadomości udziela p. Feliks Zawadzki. Wilno, ul. Bernardyńska (Suworowska) 3.



Budujący się teatr Polski w Wilnie.

Pewne reminiscencje stylu romańskiego w tej charakterystycznej formie, jak się rozwinął u nas i znany jest pod nazwą „nadwiślańskiego“, połączono udatnie z fryzem renesansowym, który skopjowany został ze starych kamienic wileńskich. Nadtem typowo polski łamany dach mansardowy, oczywiście z czerwonej dachówki. Uniknięto wszelkich krzyczących ozdób i przeładowania. Projekt działa raczej spokojną, monumentalną harmonją swych kształtów, umiejętnem wyzyskaniem szerokich płaszczyzn, trafnem zgrupowaniem okien i nader dyskretnem stosowaniem ornamentu. Dodać wpada, że podmurowanie będzie z miejscowego, ciosanego granitu, piętro dolne z piaskowca, górne zaś tynkowane. Sala teatralna mieścić będzie 850 osób. Jakkolwiek między szkicem na papierze a wykonanym gmachem bywają czasem znaczne różnice, spodziewamy się przecie, że utalentowani architekci dochowają co tak pięknie projekt ich zapowiada i że niebawem ukochane Wilno nasze uzyska nową, piękną ozdobę w stylu swojskim, a teatr nasz po długiej, ciężkiej tułaczce stały przytułek — świątynię, godną sztuki polskiej.

Zbożnej pracy szczęść Boże!

jot.

O pochodzeniu przysłowia.

„I ja tam byłem, miód i wino piłem, po brodzie ciekło, do ust nie trafiło“, starodawne przysłowie te ogólnie znane jest dotychczas na Białorusi, chociaż znaczenia jego lud od dawna nie rozumie, a nawet dla folklorystów jest ono zagadkowem. W zbiorach ś. p. Fiedorowicza w Witebsku widziałem drobny przedmiot, który, zdaje się, tłómaczyć pochodzenie przysłowia: jest to nieduży kubek gliniany, zwykłej garncarskiej roboty, jakim posługiwali się włościanie do picia gorzałki, różni się jednak od zwykłych kubków tem, że na dnie ma okrągły, mały otworek, podobnie jak doniczki, używane dzić do kwiatów pokojowych. Dowcipny gospodarz, przepijając do gościa, nieznacznie palcem zatykał otwór, następnie napełniwszy kubek powtórnie gorzałką lub miodem, podawał gościowi. Ten, nie podejrzewając podstępu, zbliżał go do ust, tymczasem płyn ściekał mu po brodzie. Zaiste rozkoszny przykład humoru ludowego. Stąd też prawdopodobnie powstało przysłowie „I ja tam byu, miod i wino piu, pa baradzie ciakło u rot nie papało“.

„Włóczebne“.

Tak nazywa się zwyczaj powszechnie znany zarówno w Polsce, jakoteż na Litwie i Rusi, praktykowany przez młodzież wiejską, która w drugi dzień Wielkiejnocy gromadnie idzie do dworu z powinszowaniem świąt, z oracjami i okolicznościowemi śpiewkami, zaco otrzymują jajka, pierogi i t. pod. W tomie V-tym „Kwartalnika Litewskiego“ r. 1911 podaliśmy szereg ciekawych pieśni włóczebnych ludu białoruskiego, czyli tak zw. „Wołoczonników“ z melodją.

Pod nazwą „Włóczebne“ rozumiano w wiekach ubiegłych także gratyfikację, którą na Wielkanoc panowie wypłacali sługom, urzędy swym funkcjonarjuszom, po-

dobna gratyfikacja na Boże Narodzenie nazywała się „Kolendą“. W starych regestrach spotykamy stałą rybrykę „Kolend“ i „Włóczebnego“.

Pod mianem „Kolendy“ oraz „Włóczebnego“ rozumiano także dary, które ofiarowano na Boże Narodzenie i na Wielkanoc dostojnikom Kościoła, klasztorom, a także dygnitarzom świeckim, których względy chciano zaskarbić lub okazać wdzięczność.

W „Regestrach prowentowych“ magistratu Wileńskiego, które przechowują się w wileńskiem archiwum miejskim z r.1671, znajdujemy następującą charakterystyczną notatkę:

„Włoczebne:

Jasnie Wielmożnemu w Bodze Przewielebnemu Jego Mosci Xiędzu Biskupowi Wilenskiemu Jeden Funt Szafranu za złł. 40.

Funtow 12 pieprzu po złł. 1 gr. 10 — złł. 16.

Ich Mosciom Oycom Bazylianom do Swiętey Troycy dano Włoczebnego Puł funta szafranu za złł 22 gr. 15.

Pieprzu funtow pięc po złł 1 gr. 10 — złł 6 gr. 20.

Jego Mosci Panu Woytowi Włoczebnego szafranu puł funta za złł 20.

Pieprzu funtow pięc po złł 1 gr. 7 szel. 4 — złł 6 gr. 7 szel. 4.

Jego Mosci Xiędza Biskupa pokoiowym haydukom dano włoczebnego złł 2.

Sługom szesciom Ich Mosciow panow Burmistrzow a dwom komorczanym dano złł 20.“

Prócz tego w poszczególnych rachunkach różnych funkcjonarjuszów miejskich znajdujemy stały wydatek na „włóczebne“, który jednak wypłacano gotówką.

Tak np. otrzymał w tym roku „Mistrz alias Kat“ „Kolendy i Włoczebnego po złł 2 gr 15 czyni złł. 5.“

Co do zwyczaju ofiarowania szafranu i pieprzu, pamiętać należy, że był to przysmak na owe czasy nader cenny, w wiekach jeszcze wcześniejszych np. XIII i XIV pieprz był w obiegu na równi z pieniędzmi, niektóre kary wypłacano grzywnami pieprzu. Uwzględnić też należy zamiłowanie przodków naszych w potrawach korzennych, o czem świadczy staropolskie przysłowie: „Pieprzno i szafranno, moja mościa panno“. Nareszcie co do wartości materjalnej „włóczebnego“, na które składał się funt szafranu przedniego za złotych 40 oraz 12 funtów pieprzu za 16 złotych — był to dar stosunkowo hojny, skoro cały budżet miasta Wilna w tym samym roku wynosił około 9 tys. złotych.

Podobne wydatki na „Włóczebne“ i „Kolendę“ powtarzają się z małemi zmianami stereotypowo we wszystkich rocznikach regestrów magistrackich.

Ciekawą kartę znaleźliśmy w rachunkach z roku 1658, kiedy miasto było w ręku wojsk moskiewskich. Treść jej przytaczamy dosłownie:

„Rozchód Włoczebnego Moskalom.

Ich mosci Panowie Burmistrze i Raycy przy pozdrowieniu Swiąt kniaziu Michayłu Siemienowiczu Szachowskiemu na ten czas woiewodzie dali Pirog francuskiego ciasta za kop *) 2.

---

*) „Kop“ oznacza kopą czyli 60 groszy.

Wina garcy dwa po kopie 1 gr. 36—kop 3 gr. 12.

Gorzałki gozdzikowey garcy 2 po kop 2 — kop. 4.

Ily Grzegorowiczu Sędziemu piróg francuskiego ciasta za kop 2.

Wina garniec za kop 1 gr. 36.

Gorzałki garniec gozdzikowey za kop 2.

Jaiec farbowanych za gr. 36

Za baryłki do gorzałki y deszczki do pirogów gr. 36.

Cukru do pirogów gr. 16.

Summa latusow czyni kop 16 gr. 16.“

Jest to pierwszy stwierdzony dokumentem wydatek wileńskiego magistratu w celu pozyskania względów wszechwładnych na on czas urzędników moskiewskich.

J. O.

Jak powstały bruki wileńskie.

Podanie miejscowe głosi, jakoby w ubiegłych wiekach istniało prawo zwyczajowe, iż każdy wieśniak, przybywający na targ do Wilna, obowiązany był przywieźć z sobą conajmniej jeden kamień, nie dużych rozmiarów. Kamienie te służyć miały dla brukowania placów i ulic miejskich. Przypadkiem udało nam się odnaleźć w Wileńskim Archiwum miejskiem niezmiernie charakterystyczny cyrkularz z r. 1796, ówczesnego gubernatora wileńskiego, gienerała Tormasowa, potwierdzający najzupełniej owe prawo, któremu Wilno zawdzięczało swe bruki. Tekst cyrkularza podwójny, w języku rosyjskim i polskim, stara się wyjaśnić włościanom korzyści, które dla nich samych stąd wynikną, gdy place i rynki miejskie będą wybrukowane, tembardziej, że przywiezienie jednego niedużego kamyka nie jest znowu rzeczą zbyt uciążliwą.

Cyrkularz napisany poprawną polszczyzną, nie wykazuje tego tonu zwierzchniczego, jakim przeważnie odznaczają się rozporządzenia urzędowe. Ciekawy ten dla historji miasta i obyczajów dokument, przedrukowujemy dosłownie:

„Jako dawne Prawo i zwyczay tuteyszy, mocą którego każdy Wieśniak obowiązany był jeden kamień wielkości mierney do brukowania Ulic zdatny przywozić, i u Bram Miasta składać przyjeżdżając na targ do Miasta; dla niewiadomych przyczyn zostało zaniedbane w swojey exekucyi, z czego nastąpiła po Ulicach a szczególniey publicznych rynkach taka ruina bruków, że tak przejazd, jako przeyście, są barzo niewygodne, dla tego Rząd ninieyszy usiłując przyprowadzić wszystko do należytego porządku, wszystkim ninieyszym obwieszczeniem oznaymuje, że od $\frac{\text{20 Juni}}{\text{1 Julii}}$ Roku bieżącego, wszyscy Wieśniacy za każdym razem kiedy na targ będą przyjeżdżać wozem, powinni przywozić jeden kamień wielkości jak wyżey wspomniano zdatney do brukowania ulic i Rynków i przy wjeździe do Miasta za wiedzą Pisarza, który do wybierania podatku tak nazwanego Bramnego, na mieyscu na to wyznaczonym złożyć, a jeśli kto takowego kamienia nie przywiezie, to za niewypełnienie zalecenia ukaranym zostanie sztrafem. Ja jednak spodziewam się, iż żaden z Wieśniaków nie podpadnie temu przewinieniu, ponieważ Wieśniacy wziąwszy kamień gdziekolwiek na drodze nie obciążą swego Konia,

czyli Wołu, którym jadą, a za czasem im samym zrobi wygodę; gdy bowiem wszystkie w Mieście i po Przedmieściach ulice i Rynki będą wybrukowane, wtedy sami oni korzystając z ochędóstwa będą tyle kątenci, ile teraz mają przykrości będąc przymuszeni przywiezione rzeczy i produkta rozkładać w błocie i po onym sami brodzić, czym samym walają rzeczy i w odrażającey postawie kupującym stawią. W Wilnie dnia 4 (15) Junii 1796 Roku.

Tormassoff Generał-Major
i Wileński Gubernator.

Dzwony na Litwie.

Prośba.

Zbieram materjały do dziejów ludwisarstwa na Litwie, w celu opracowania jego monografji i dlatego najuprzejmiej proszę ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem W.W. Księży, mieszkających w granicach dawnego Księstwa Litewskiego, o łaskawe i możliwie rychłe nadesłanie mi następujących wiadomości o dzwonach kościelnych:

1) Miejscowość i nazwa kościoła, w którym dane dzwony się znajdują.

2) Waga dzwonu według ostatniej wizyty pasterskiej, lub inwentarza kościelnego.

3) Średnica otworu od brzegu do brzegu w centymetrach.

4) Wysokość dzwonu od ucha do brzegu otworu w centymetrach.

5) Dokładny opis napisu, znajdujący się na dzwonie, z zachowaniem języka, ortografji i podziału na wiersze, oraz rysunki herbów, monogramów, inicjałów i wreszcie nazwy świętych i obrazów, na dzwonie umieszczonych i

6) Imię, nazwisko i miejsce zamieszkania osoby, wiadomość nadsyłającej, abym mógł na nią w pracy swojej się powołać.

O ileby się nie dało zebrać wszystkich powyższych wiadomości, to każdy najdrobniejszy szczegół, dzwonów dotyczący, jest wielce pożądany. Zwłaszcza cennemi są wiadomości o dzwonach, do przelania przeznaczonych.

Michał Brensztejn.

Adres: Wlno, ul. Piaskowa Nr 4, m. 16.

SPROSTOWANIE.

W numerze 2 „Litwy i Rusi“ w artykule „Stare Wilno“ str. 78, wiersz 12 wydrukowano mylnie „Przykryte daszkami słoikowatemi“ winno być oczywiście „Stożkowatemi“.